Nr 291 We Lwowie Wtorek dnia 20. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 20. października.

Doprawdy, że się prawie nie opłaciło tyle robić hałasu z tą sprawą skrócenia obrad budżetowych. Mówiono o niej ogromnie dużo, pisano także nie mało i nareszcie zrodziło się coś, co prawdopodobnie nie wielu tylko zadowoli i co zapewne do zamierzonego nie zaprowadzi celu. Celem reformy było skrócenie obrad przez to, że się niektóre tytuły usuwa z pod obrad komisyjnych, poddając je wprost plenum. Tymczasem zostawiono komisji tyle tytułów budżetowych, że przy dobrej woli mówców, potrafią oni rozszerzyć dyskusję budżetową do rozmiarów dawniejszych. Jeżeli się jeszcze zważy, że przy tych właśnie tytułach, które zastrzeżono pełnej izbie, posłowie będą mogli rozwinąć całą swoją elokwencję, wówczas pojmiemy, że prawie szkoda było tyle robić hałasu, że zbytecznem było dawać niektórym obrońcom parlamentaryzmu sposobność do zbyt gorących deklamacyj, zwłaszcza, że tegoroczne doświadczenie miało być tylko próbą. Jeżeli istotnie przez wzgląd na przeprowadzoną przed kilku miesiącami wielką dyskusję polityczną, było rzeczą zbędną dyskusję tę teraz powtarzać, wówczas można było cel łatwo osiągnąć. Wcześniejsze zamknięcie generalnej dyskusji budżetowej byłoby sposobem znacznie prostszym. Korzyść z nowego systemu zasługiwałaby tylko wtedy na uznanie, gdyby próba się powiodła i gdyby z niej istotnie stworzono prejudykat, dla tego przemawialiśmy za próbą. Sąd ostateczny o niej będzie można dopiero wydać później.

Jeszcze jedna sprawa parlamenterna zajmowała w ubiegłym tygodniu opinję publiczną. Mamy na myśli — żakostwo Schneidera. Trudno doprawdy znaleść inne określenie na jego postępek. Ten mechaniczny antisemita, czy antisemicki mechanik ciekawe czasem miewa pomysły— polityczne; kwalifikowałyby się one pod obserwację albo psychjatry, albo — prokuratora. Bez porozumienia się z posłami, w ich nieobecności, fałszować kartki, by w ten sposób przeprowadzić swojego kandydata do komisji, na ten koncept nikt jeszcze nie wpadł i dr. Smolka ma rację jeżeli skonstatował, że przy ułożeniu regulaminu izby nikomu nie mogło się śnić, że ktoś na taki pomysł wpadnie. Nic więc dziwnego, że regulamin żadnej dlatego rodzaju nieprzewidzianych przestępców nie ustanowił cenzury i kary. Kara taka mieści się chyba w — kodeksie karnym. Jeżeli pan Schneider i jego towarzysze mają na celu dyskredytować parlament, wówczas są istotnie na najlepszej drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. Smutno, że znalazło się stronnictwo polityczne, które im pośrednio jest w tem pomocne. Mówimy o Młodoczechach, którzy nie chcieli aprobować nagany, udzielonej Schneiderowi przez dr. Smolkę.

Na przyszły miesiąc zwołał głośny uczony i polityk włoski, były minister oświaty, obecnie senator, Roger Bonghi, do Rzymu międzynarodowy kongres pokoju. Podziela on bowiem przekonanie Kant'a, Cobden'a itd., że z biegiem czasu międzynarodowy sąd rozjemczy usunie potrzebę uciekania się *ad ultimam rationem*, do wojny. W tym kongresie, jak i lat poprzednich, mieli uczestniczyć posłowie wszech parlamentów. Nie wątpiono, że i światlejsi Niemcy udział w nim wezmą, bo o artykułach p. Bonghi'ego przeciwko trójprzymierzu nikt już nie pamiętał. Inicjator wszakże kongresu zawinił szczerością, ponieważ w odezwie swojej, uspokajając posłów niemieckich, że sprawa alzacko-lotaryngska nie będzie poruszana, zamieścił następujące słowa: „Spór Francji z Niemcami, kto ma posiadać Alzację i Lotaryngię, jest dla Europy źródłem nieskończonej rozterki. Ten właśnie spór jest powodem nieszczęsnego stanu teraźniejszego Europy, chwiejącej się wciąż pomiędzy pokojem a wojną i znajdujacej się poniekąd na stopie wojny." Ten ustęp, najzupełniej słuszny, mogliby jeszcze przebaczyć p. Bonghi'emu parlamentarjusze niemieccy, nie przebaczyli mu atoli słów następujących: „Dla wszystkich jest dostatecznie jasnem, że Niemcy w ciągu lat 20 nie zdołali przerobić Alzatczyków i Lotaryngczyków na swoich przyjaciół; niedosyć na tem, jest prawie nieprawdopodobnem, by udało im się tego dokonać w przyszłości, ponieważ Francja zdążyła się już odrodzić i znowu wywiera na nich przyrodzoną siłę przyciągającą." Na tę odezwę zawrzała gniewem prasa niemiecka i większość posłów niemieckich oświadczyła, że nie pojedzie do Rzymu; uczynili to samo niektórzy członkowie wiedeńskiej rady państwa, lgnący ciałem i duszą ku monarchji pruskiej. Wobec takiego obrotu rzeczy, p. Bonghi, powróciwszy z podróży do Rzymu, wystosował list otwarty do słynnego posła Rickert'a, w którym ponownie oświadcza, że poruszanie przez kongres sporu francusko niemieckiego uważa za niewłaściwe, mogłoby bowiem zaostrzyć tylko stosunki i zapewnia, że sporu tego nie dotknie, czy będzie obrany prezesem kongresu, czy też nie. I ten list wszakże nie powściągnął szowinizmu pruskiego; dzienniki berlińskie ogłaszają wciąż deklaracje posłów reichstagu, że w kongresie pokoju uczestniczyć nie będą. Tak drobna sprawa stała się wielką przez oświetlenie stosunków francusko-niemiecko-włoskich.

Mimo wszelkich przewidywań co do połączenia się napowrót Irlandczyków po śmierci Parnella, stanie się zapewne inaczej. Parneliści zamierzają pozostać i nadal osobną frakcją, a na ich czele ma stanąć Pierce Mahony, albo John Redmond. Mahony, zarówno, jak Parnell, jest protestantem, a zdaje się, iż antagonizm pomiędzy obu frakcjami irlandzkiemi ma się oprzeć na gruncie kościelnym. Na posiedzeniu, na którem ułożono odezwę Parnellistów, odezwał się np. Dixon, że woli połączyć się z oranżystami, niżeli ulegać duchowieństwu katolickiemu i Rzymowi Na takich warunkach prowadzona walka chyba nie ma wśród ludu irlandzkiego widoków powodzenia, a frakcja Parnellistów, która odtąd ma nosić nazwę „Parnell, związek niezawisłych", chyba niedługo skończy na anemję.

Corriere della sera, organ kół, mających bliskie stosunki z włoskiem ministerstwem spraw zagranicznych, wyraża się o zjeździe ministrów Giersa i Rudini'ego temi słowy: „Spotkanie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z ministrem włoskim w obecności p. Vlangali'ego, ambasadora rosyjskiego w Rzymie, i ambasadorów włoskich w Paryżu i Wiedniu, nie może uchodzić za spotkanie przypadkowe, lub też spowodowane jedynie względami grzeczności. Ma ono znamiona ważnego wypadku, obchodzącego nietylko dwa państwa, zainteresowane bezpośrednio, lecz i inne mocarstwa. Ażeby dowieść ważności tego wypadku, możemy — nie zdradzając tajemnicy — donieść, że p. Giers, wracając do Petersburga, zatrzyma się w Berlinie, gdzie się będzie widział z jenerałem Caprivi'm. Dodamy, że p. Rudini, będąc w zupełnej zgodzie z gabinetami berlińskim i wiedeńskim, oddaje z p. Giersem pokojowi europejskiemu przysługę, rozstrzygającą o przyszłości. Miłość własna Włochów powinna być zadowoloną. Jeżeli spotkanie p. Crispi'ego z p. Caprivi'm w Medjolanie miało wielkie znaczenie, to większa jeszcze jest doniosłość ostatniego zjazdu".

Węzeł kolejowy.

Ilekroć podniosły się w prasie niezawisłej ostrzegające głosy przeciw tej polityce Koła, której hasłem bezwzględne popieranie rządu i nie robienie mu trudności — tyle razy sypały się na nią gromy i zarzuty podkopywania stanowiska Koła w kraju. Po jakimkolwiek kroku nieco energiczniejszym, powracało znów Koło do polityki, która nie na energicznem i jasnem stawianiu żądań, ale na zakulisowych konferencjach z pp. ministrami polegała: każdą obietnicę kazano nam uważać za zdobycz, za owoc rozumnej i rozważnej polityki Koła. Do czego nas to doprowadziło — dowodem tego wiele obietnic, złożonych w archiwach naszych nadziei, a przedewszystkiem obietnica hr. Taaffego w sprawie decentralizacji kolei państwowych! Dziś samo Koło i jego menerzy czują dokładnie całą drażliwość sytuacji, czują, że owe obietnice były łudzeniem siebie i kraju, to też spodziewać się należy, że bogdaj w tym wypadku zdobędą się na energję, którą winni godności i powadze kraju.

Czternaście lat kołatamy o tę sprawę, czternaście z górą lat ponosimy przeróżne ofiary — na to, ażeby usłyszeć, że stanowcze przyrzeczenie, dane nam przez rząd — jest obietnicą, uznaną przez tenże sam rząd za niewykonalną i to w chwili, gdy Koło polskie uratowało gabinet od niechybnego upadku! To już trochę za wiele lekceważenia kraju naszego i jego reprezentacji!

Wszelkie zarzuty, stawiane przez rząd przeciw decentralizacji, nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Dosyć przypomnieć, że w Prusiech decentralizacja zarządów jest zupełnie przeprowadzoną. Dyrekcje państwowych i upaństwowionych kolei podlegają wprawdzie ministerstwu robót publicznych — ale mają one wielką samodzielność, a ich siedzibami są miasta prowincjonalne, a to nawet tych kolei, które prowadzą do Berlina. Co do względów m i l i t a r n y c h, to dosyć przypomnieć, że system ten znalazł uznanie takich powag, jak Moltke i sztab jeneralny pruski, gdyż zdaniem fachowców, jest on dla celów mobilizacyjnych daleko lepszy, jak system centralizowania rządu. Co się zaś tyczy względów ekonomicznych, to ponoś niepodobna wskazać ani jednego argumentu rozumnego przeciw decentralizacji — wszystko przemawia za nią. — Nic więc powody realne, ale niechęć i zła wiara stają na przeszkodzie spełnieniu tych żywotnych żądań kraju, to też mamy prawo wymagać od naszej reprezentacji, ażeby w tym wypadku postąpiła z całą i bezwzględną energją. Powaga kraju całego jest na szwank narażoną, a chwiejność Koła w tym wypadku ubliżałaby krajowi i pogrzebałaby znaczenie naszej reprezentacji w Wiedniu na długie lata. Nawet gdyby przyszło do alternatywy, decentralizacja — lub upadek gabinetu, Koło wahać się nie powinno. Dosyć już długo z ciężkiemi dla kraju ofiarami stanowiliśmy podstawę rządów hr. Taaffego, dosyć już łudziliśmy się obietnicami, dla których często poświęcaliśmy nawet sojuszników naszych — dziś mamy prawo żądać od tego gabinetu c z y n ó w — nie łask i ustępstw — ale tego co się nam słusznie należy. Widząc rezultaty dotychczasowe naszej polityki z hr. Taaffem, możemy spróbować śmiało polityki bez hr. Taaffego!

Proces pozasłużbowego tajnego radcy dworu Manché.

Jak doniosły telegramy, stawał onegdaj przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Berlinie, jako oskarżony o sprzeniewierzenie, były radca dworu Manché i kupiec Aron Meyer, z których ostatni już dawniej był karany sześciutygodniowem więzieniem za przekupstwo. Proces ten wielką wzbudził sensację, dla tego nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników naszych z przebiegiem tej sprawy. Rzecz ma się, jak następuje:

Przed kilku laty miał podobno starać się o tytuł radcy handlowego, właściciel fabryki, Thomas. Kiedy pomimo zabiegów usilnych, zaczął tracić nadzieję uzyskania upragnionego tytułu, zwrócił się za radą rektora Ahlwardta do Arona Meyera, który uchodził za przyjaciela tajnego radcy dworu Manché Meyer poradził Thomasowi, aby przesłał radcy dworu 30.000 na cele dobroczynne, a w osobnej kopercie 5.000 mr., jako gratyfikację dla niego. Thomas istotnie postąpił w ten sposób, wręczając owe 30.000 mr. osobiście radcy dworu, 5.000 mr. zaś oddając Meyerowi w kopercie, zaadresowanej do Manchégo. Kiedy Thomas naprożno czekał na spełnienie swego życzenia i zażądał zwrotu pieniędzy, miał Manché oddać mu natychmiast 20.000 mr. w pruskich konsolach wraz z procentami oświadczając, że owych 5.000 mr. od Meyera nie otrzymał, resztę zaś 10.000 mr. oddał damie dworskiej cesarzowej Augusty, hr. Hacke, na cele dobroczynne. Thomas nie zadowolił się tem oświadczeniem, żądając zwrotu owych 10.000 mr. i grożąc skargą. Manché, jak zapewnia, pieniądze te wyłożył z własnej kieszeni. Cała ta sprawa jednakże doszła do wiadomości władzy, która wytoczyła skargę.

Tajny radca Manché obstaje przy twierdzeniu, że oddał owe 10.000 mr. damie dworu, hr. Hacke, a ponieważ osobiście nie mógł tego uczynić, sumę tę wręczył jej za pośrednictwem kapitana policji Greiffa.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, z którego wynikła wina, a nadto ich wspólnika b. ministra Bittera i obronie adwokatów, sąd skazał po długiej naradzie Manchégo na 9 miesięcy, Meyera zaś na 4 miesiące więzienia

Podaliśmy w krótkim zarysie przebieg procesu, który, jak łatwo wyobrazić sobie można, wielkie wywołał wzburzenie w sferach niemieckich, zdumionych faktem, iż korupcja pod systemem Bismarka dosięgła najwyższych kół urzędniczych, nie wahających się za „łapówki" pośredniczyć w nabywaniu tytułów i orderów. Pierwszy to raz wyszło na jaw, że minister pruski hołdował teorji „łapówek" i jakkolwiek *Polit. Nachr.* usiłują stanąć w obronie jego, niezręczna zresztę obrona nie zmyje plamy z pamięci ministra Bittera.

Ponura statystyka.

Rusk. Wiedom. robią obrachunek liczby głów ludności carstwa, dotkniętej klęską głodową. Podług szczegółów urzędowych, ogłoszonych w *Prawitielstw. Wiestniku*, głód dotknął 13 całych gubernij i 23 powiaty, rozrzucone w ośmiu innych gubernjach. Otóż, biorąc te szczegóły za podstawę główną *Rusk. Wied.* przeprowadzają rachunek następujący: „Podług szczegółowych obliczeń centralnego komitetu statystycznego (*Statistika poziemielnej sobstwiennosti*) włościan płci męskiej w owych 13 guberniach liczono w roku 1878 — 8,763.000 głów. Przypuszczając, że coroczny przyrost ludności w ciągu ostatnich lat trzynastu równał się przyrostowi przeciętnemu za poprzedzające lat 25, wypadnie sumę powyższą powiększyć o 14%, czyli o 1.226 800 głów.

„W ten sposób włościan płci męskiej w 13 gubernjach, o których mowa, będziemy mieli na ogół 9,988.800 głów. Podwojenie tej cyfry da nam w przybliżeniu ludność ogólną płci obojej, czyli 19 979 600, a więc bez mała 20 miljonów

Jestto prawie piąta część ogólnej ludności państwa. Biorąc zaś za podstawę dokumenty o uwłaszczeniu, wypadnie, że liczba ogólna głów ludności, najbardziej potrzebującej pomocy, równać się będzie 14 miljonom.

„Z tej liczby 6 7 miljonów stanowi ludność nierobocza, której pożyczkę wypadnie wydać nieodzownie Wysokość pożyczki obliczoną została w cyfrze 30 funtów zboża na głowę i na miesiąc, czyli na miesięcy 10 aż do nowych plonów po 7½ puda na głowę.

Tak więc, podług obrachunku najbardziej umiarkowanego, na zasiłek dla prowincji, najbardziej głodem dotkniętej, wypada wydać od 45—50 miljonów pudów żyta, którego kupno z dostawą, podług cen obecnych, kosztować będzie co najmniej 50 miljonów rubli.

Niezależnie od żyta, potrzeba jeszcze zaopatrzyć ludność w nasienia zbóż jarzynnych, a to także dużo kosztować będzie."

„Ponura statystyka — dodają od siebie *St.-Peterb. Wiedom* — ale jako propagandzie do składania ofiar, trzeba jej nadać rozgłos jaknajwiększy."

Bleichröder wobec sądu.

Korespondent *Gazety Sądeckiej* p. Gurwicz w liście z Lipska pisze: W dniu 17. września w Lipsku w Kasynie „Battenberg", odbyło się bardzo liczne zebranie przedstawicieli partji socjalistycznej niemieckiej, poświęcone roztrząsaniu skandalicznego faktu, jaki się zdarzył ze słynnym miljonerem i bankierem berlińskim, Bleichröder'em. Fakt ten dał temat do referatu, jaki dr. Bauer odczytał na powyższem zebraniu. W referacie swym dr. Bauer rozwinął następujące myśli: W ostatnich czasach daje się zauważyć w niemieckiej praktyce sądowej panowanie zasad, w zupełności przeciwnych narodowym niemieckim pojęciom prawa. Fakta z życia codziennego i z praktyki sądowej świadczą wymownie, że obecnie dawna samowola i fałsz znajdują odźwierciedlenie w samowoli kapitału i potentatów pieniężnych, i że teraz z obrony prawa korzysta ten, kto posiada największe środki materjalne. Jeśli skład taki trwać będzie nadal — mówił referent — to w Niemczech niezadługo trzeba będzie oczekiwać wybuchu rewolucji socjalnej. Na poparcie swego, bardzo ryzykownego wniosku, dr. Bauer przytacza dwie głośne sprawy: Paasch'a i Bleichröder'a. Znany bogacz berliński, radca handlowy von Bleichröder, człowiek żonaty, pozostawał, jak wieść niesie, w związku nieprawym z zamężną izraelitką, panią Croner, która rozwiodła się z mężem i otrzymywała częste datki pieniężne od Bleichrödera. Podobno wystawił on na jej rzecz oblig, zapewniający jej i dzieciom stałą rentę. W skutek wstrzymania wypłaty renty przez Bleichrödera, pani Croner wystąpiła przed sąd, nie składając jednakże wrzekomego dokumentu. Bleichröder w sądzie oświadczył pod przysięgą, że nie zobowiązywał się piśmiennie do wypłacania pani Croner po 30 talarów miesięcznie i oprócz tego po 24 talarów w każde z czterech uroczystych świąt u izraelitów. Wobec tego oświadczenia, pani Croner podała skargę do prokuratora w Berlinie, żądając ukarania Bleichröder'a za krzywoprzysięztwo (Meineid). Prokurator pozostawił skargę bez skutku i dopiero później Kammer-Gericht zarządził przeciwko Bleichröder'owi dochodzenie karne. Dzięki udziałowi i wpływowi ministra sprawiedliwości strony się pogodziły i Bleichröder wypłacił pani Croner 70.000 marek, a ona w zamian podpisała akt, w którym oświadcza, że przekonała się, iż oblig, na jaki się powoływała, nie był sporządzony. Następnie cofnęła skargę i wszelkie kroki były zaniechane. Mówią, że przy tej transakcji jeden z urzędników policyjnych otrzymał również 6.000 marek. Według referenta, z Lipska, było przesłane jeszcze raz do prokuratorji w Berlinie zawiadomienie, iż krzywoprzysięstwo rzeczywiście było spełnione, lecz to zawiadomienie nie miało żadnego skutku. Fakt ten wywołał właśnie oburzenie dra Bauer'a. „Jeśli—wołał referent—mamy pozwolić, ażeby przysięga chrześcjańska była poniewierana przez żydów, to jakaż będzie jej świętość! Nie można zezwolić na taki upadek obyczajów i obowiązkiem jest obywateli zbawić ojczyznę od grożącego jej niebezpieczeństwa!" Zebranie pod wpływem gorących słów referenta, w uroczystym nastroju, powzięło taką uchwałę: „Do kanclerza Niemiec. Zebrani w dniu dzisiejszym w kasynie „Battenberg obywatele państwa niemieckiego, w liczbie 2.000, przesyłają jego ekscelencji najpokorniejszą prośbę o zwrócenie uwagi na sprawę Bleichrödera. Prokuratorja królewska w Berlinie, pomimo wydania przez rektora Ahlwerdt 20.000 egzemplarzy broszury, oskarżającej publicznie Bleichröder'a o krzywoprzysięstwo (*wissentliche Meineid*), nie uznała za właściwe rozpoczęcia kroków sądowych i wezwania tak oskarżonego, jak i oskarżyciela. Opinja publiczna poczytuje milczenie prokuratorji co do rektora Ahlverdt za przyznanie słuszności stawianym Bleichröderowi zarzutom, a w milczeniu co do tego ostatniego widzi

---

26)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Morderstwo.

Morderstwo! straszne to słowo nawet wtedy, gdy odnosi się do dawno spełnionego już czynu!

Ale o ileż straszniej brzmi ono, kiedy rozlega się nagle wśród głuchej ciszy nocnej, wśród ciemności w śnie pogrążonego domu i gdy na odgłos jego krew krzepnie w żyłach na pół rozbudzonego tego domu mieszkańca...

Okrzyk ten pełen grozy, powtórzony kilkakrotnie, odbił się około godziny trzeciej nad ranem o mury dobrze znanego nam domu, w którym mieszkali Jack Chicot i jego żona.

Usłyszała go pierwsza w swej sypialni w parterze pani Rowber i pani Evitt, gospodyni i właścicielka domu, sypiająca jednak dla oszczędności w kuchni i obie, śmiertelnym strachem przejęte, wybiegły natychmiast do sieni.

Ostatni zjawił się w gronie przerażonych mieszkańców zbudzonego ze snu domu Desrolles, który widocznie szczególnie tej nocy twardszym snem spoczywał, aniżeli wszyscy inni.

Okrzyk, zwiastujący spełnione morderstwo, pochodził z pierwszego piętra — tam też skierowali wszyscy swe kroki i oto, co zobaczyli. Na progu mieszkania Chicotów stał Jack. Słaby, wahający się płomień świecy, którą trzymał w ręku, rzucał niepewne światło na śmiertelnie blade jego oblicze.

— Co się stało? — zapytał pierwszy Desrolles.

— Moja żona zamordowana! Boże wielki! jakie to okropne... Patrzcie, patrzcie tutaj... — i drżącą ręką wskazywał Chicot na czerwoną smugę krwi, która ciągnęła się po niebieskim, na podłodze rozłożonym dywanie aż do progu mieszkania.

Dreszcz przerażenia przebiegł wszystkich obecnych. Spojrzeli do wnętrza pokoju.

Jack Chicot odwrócił się i światło trzymanej przezeń świecy padło teraz na łóżko. Na bezładnym stosie bielizny, na której w kilku miejscach widoczne były bezkształtne czerwone plamy — leżała wyciągnięta, martwa postać Bujne, czarne włosy, wzburzone jakby w przedśmiertnej walce, zwieszały się i opadały ku ziemi. Był to widok tak okropny, że na chwilę zatamował oddech w piersi patrzących.

Pierwsza oprzytomniała pani Evitt.

— Zamordowana! i to w moim domu — zawołała. — Nie będę już mogła nikomu wynająć moich pokojów. Jestem zrujnowana! Trzymajcie go! Trzymajcie go silnie! — krzyknęła z wybuchem nagłej wściekłości. — Nikt inny tego nie uczynił z pewnością, jak tylko on, jej mąż! Sprzeczali się często ze sobą, wszak wszyscy byliśmy nieraz świadkami tego.

Nagły ten zarzut wprawił Johna w osłupienie.

Trupiobladą swą twarz zwrócił w stronę rozwścieczonej kobiety

— Ja ją zamordowałem?... — zawołał. — Ja, co nigdy nie podniosłem na nią ręki, chociaż nieraz — Bóg świadkiem — drażniła mię tak, żem mógł stracić wszelką cierpliwość?... Przyszedłem dopiero przed trzema minutami do domu i byłbym może do tej chwili nic jeszcze o tem wszystkiem nie wiedział — bo zawsze, gdy wracam późno, sypiam w tylnym pokoiku — gdybym tego oto tutaj nie zobaczył i uderzony tem, nie wszedł do jej pokoju...

Przy tych słowach wskazał ręką na cienki sznurek krwi, która przez próg spłynęła była na korytarz.

— Ktoś musi sprowadzić tu strażnika policyjnego — odezwał się Desrolles.

— Ja pójdę — odrzekł Chicot.

Był on jedyną osobą, ubraną zupełnie, mogącą przeto zaraz wyjść na ulicę — co też uczynił, zanim ktokolwiek mógł mu jakiś opór stawić.

Upłynął może kwadrans od jego odejścia, ale nie zjawiał się ani on sam, ani ktokolwiek z policji.

— Zdaje się, że ptaszek uciekł — zauważył Desrolles. — Coś mi to wygląda podejrzanie...

— A czyż nie mówiłam, że to on zrobił? — zaskrzeczała właścicielka domu. — Wiem, że jej nienawidził, wyczytałam to nieraz wyraźnie w jego wzroku, a i ona powiedziała mi to, zalewając się łzami (biedne stworzenie!), pewnego razu, gdy trochę za dużo wychyliła kieliszków. A pan byłeś takim niedołęgą, że pozwoliłeś mu się swobodnie oddalić...

— Moja dobra pani Evitt, pani mię obrażasz. Nie przyszedłem na to na świat, aby chwytać domniemanych zbrodniarzy, nie jestem żadnym detektywem!

— Ale ja jestem zrujnowana! — zawołała zacna dama, wracając znowu do tematu, o który głównie się jej rozchodziło — Ciekawam, kto teraz wynajmie u mnie mieszkanie?

Desrolles wyszedł do przedpokoju i stanął przy otwartem oknie, ażeby zatrzymać policjanta, skoroby się jaki na ulicy pokazał.

Nareszcie pojawił się stróż bezpieczeństwa publicznego i Desrolles zawołał na niego z góry:

— Chodźno pan tutaj: w tym domu popełniono morderstwo...

Policjant otworzył przezornie drzwi i stąpając powoli po schodach, dostał się wreszcie na pierwsze piętro.

— Co się stało? — zapytał krótko, zoczywszy przed mieszkaniem Chicotów stojącą gromadkę, złożoną z obu pań i z Desrollesa.

Pani Evitt owinięta była w obszerny gumowy płaszcz, pani Rowber zaś miała na sobie stary jakiś szlafrok bladożółtego koloru; włosy obu kobiet znajdowały się w zupełnym nieładzie.

Najwięcej zimnej krwi okazywał jeszcze Desrolles.

W krótkich słowach został policjant powiadomiony o wszystkiem, co tylko mogli mu powiedzieć.

— Nie żyje? — zapytał.

— Wejdź pan sam do środka i zobacz. Ja nie mam odwagi zbliżyć się do niej — odparła p. Evitt.

Policjant z latarnią w ręku przestąpił próg mieszkania.

Pytania: czy żyje jeszcze? — nie trzeba było już powtarzać.

Straszna bladość oblicza Zairy, obrócone w słup, z przerażenia szeroko otwarte oczy, otwarte rany na białej szyi, których kroplami spływała jeszcze krew na białą pościel i dalej na podłogę przed łóżkiem, gdzie utworzyła się już z niej ciemno czerwonej barwy kałuża — wszystko to dawało przerażająco wyraźną odpowiedź.

— Śmierć musiała nastąpić jeszcze przed godziną, a może i dawniej — rzekł policjant, dotknąwszy wprzód zimnej ręki nieszczęśliwej ofiary.

Jedna ręka La Chicoty przerzuconą była po za głowę — widocznie przeczuwając niebezpieczeństwo, starała się była uchwycić wiszący w tej stronie nad łóżkiem sznur od dzwonka.

Ręka druga była silnie zaciśnięta, jak gdyby w przedśmiertnej walce.

— Śledztwo wyjaśni wszystko — odezwał się strażnik policyjny, ogiądnąwszy jeszcze okno dla przekonania się, czy tą drogą łatwo można się było dostać do mieszkania. — Musi ktoś przywołać doktora... Zresztą uczynię to sam. Doktór mieszka stąd niedaleko na rogu ulicy. Kto była ta zamordowana? Jak to się stało?

W całym potoku słów opowiedziała teraz pani Evitt wszystko, co wiedziała i czego się tylko domyślała.

Według najgłębszego jej przekonania, sprawcą mógł być tylko Jack Chicot

— Na czem opierasz pani to przypuszczenie? — zapytał policjant.

— A któżby inny, jeżeli nie on? Rabusie z pewnością nie, wszak sam się pan przekonałeś, że okno z wewnątrz było zamknięte. Nieboszczka nie miała żadnych rzeczy wartościowych, któreby mogły kogoś skusić. Biedne stworzenie! Wszystkie jej pieniądze zwykle rozchodziły się z taką samą szybkością, z jaką przychodziły do jej kieszeni. A jeżeli on tego nie uczynił, to dlaczegóż nie wraca tutaj nazad?

Policjant zapytał ją, co chce powiedzieć przez ostanie słowa. W odpowiedzi zawiadomił go Desrolles o nagłem zniknięciu Jacka pod pozorem przywołania policji, od którego to czasu nie pojawił się już wcale.

— Mógłbyś mi pan dokładnie powiedzieć, jak dawno temu będzie, gdy krzyk jej męża obudził was ze snu?

— Nie więcej, jak dwadzieścia minut.

— Ma kto zegarek?

Desrolles wzruszył przecząco ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ustępstwo dla wpływowej osobistości. Przeto my prosimy waszej ekscelencji użyć wszelkich swych wpływów w celu wyjaśnienia tej sprawy, aby na nowo zaszczepić wiarę w bezstronność sądownictwa niemieckiego." Posiedzenie demokratów socjalnych, otwarte przy okrzykach na cześć króla pruskiego i zarazem cesarza Niemiec, było zamknięte okrzykami: *„Es lebe das deutsche Vaterland"* i pieśnią: *„Deutschland, Deutschland über Alles!"*

Listy londyńskie.

16. października.

Nie wiem, czy jest jeszcze kto w Europie, komuby nowiną było, że jestem artystą-malarzem. Będąc artystą-malarzem, nie piszę tak często do *Dziennika*, jak sobie koniecznie życzy wschodnia i zachodnia Galicja — bo maluję obrazy dla wystawy w Chicago. Malowanie obrazów dla wystawy w Chicago opłaci się mi znacznie lepiej, aniżeli robienie dziennikarskiego czytadła. Namalowałem już sporo płócien — portretów znakomitości amerykańskich rodów historycznych, tych zwłaszcza, które powstały w Chicago. Do tych należą przedewszystkiem: Jonatan Pompejusz Porkman, Obadyasz Bourbon Shinkenmaker, Faraon Plantagenet Corngrabber i Mojżesz Jagiełło Altklajd-Railwayswindler. Maluję teraz... no, ale to mój sekret! Gotówby jeszcze każdy czytelnik zasiąść do malowania moich tematów dla wystawy w Chicago! Chęć osięgniecia znacznych zysków w Chicago, skusiwszy mnie, skusić może tem łacniej Matejkę, Siemiradzkiego, Brandta i Kleksiewicza! Wcaleby mnie to nie dziwiło. Bawiąc przed rokiem w Galicji, zauważyłem w każdym pałacu, dworze, dworku — w każdej plebanji, kamienicy i kawalerskiej kwaterze — w każdem kasynie, klubie i kole— tyle arcydzieł polskiego pędzla, dłuta, piórka i ołówka... że wcelem się nie obrażał, swych własnych nie widząc utworów nigdzie, sprawiedliwie mówię: n i g d z i e. Na ścianach brakło miejsca wszędzie; blatów też już nikt nie miał na zbytek. Maluję przeto dla wystawy w Chicago: naprzód w celu patrjotycznym — iżby narodowa sztuka polska podniosła sławę Narodu w obec Jonatana; potem w celu znacznych zysków, z których krajowi niepomierne spłyną korzyści.

W ogóle i w szczególe mówiąc, świat powinien wreszcie przekonywać się coraz częściej, że posiadając wszystkie przymioty i dorobki dzielnego, gospodarnego, przezornego i zaradnego narodu — nie zaniedbywamy bynajmniej *artes ingenuas*, sztuk pięknych i słodkich, które, jak to stary powiedział Horacy: „łagodzą obyczaje" i niedopuszczają zdziczenia. Wie świat cały, że przodujemy mu oświatą, świecącą po najgłębiej zapadłych kraju kątach; że moralność, wstrzemięźliwość i oszczędność ludu i pospólstwa naszego idą w parze z pracowitem, wytrwałem i energicznem spełnianiem obywatelskich zadań przez naszych magnatów i ekonomów; ludy Galji, Germanji i Brytanji zazdroszczą nam zdrowotnego ładu i porządku po wsiach, miastach i kamienicach: kiedy lichwą, prywatą i żołądkowym katarem ginie ludzkość zachodu i antypodów — my się odznaczamy wzorową gospodarnością, szerokiem pojęciem narodowej i parafialnej racji stanu, żywimy się po chrześcijańsku z łaski żon naszych i kuzynek. A nauka? Gdzież, jeśli nie u nas, spopularyzowano wszystkie gałęzie wiedzy ścisłej do tego stopnia, że czasopisma zasilają się chwalebnie współpracownictwem żaków, parobków i praczek? Gdzież, tak jak u nas, naukowe księgi, sprawozdania i miesięczniki dają się widzieć w rękach najskromniejszych przemysłowców: straganiarzy nawet, handlujących masłem, śledziem i bryndzą? Gdzież jest, po za nami, sumienniejsze i ruchliwsze dziennikarstwo? gdzie administracja działa z więcej błyskawicznym pośpiechem, trafiając nieomylnie w samoż sedno Piłatowego *Credo?* gdzie mniej stronnictw, głów więcej?

Ba! świat Europy i Ameryki nie jest znów aż tak zacofany, by nas z tych stron masywnych i solidnych znał niedostatecznie. Prawdę mówiąc, uprzykrzyła się mu już dawno ta nasza, spartańsko-fenicko-żydowska męzkość i płodność. Świat, zwłaszcza w Chicago, chciałby się dowiedzieć, czy muzy wdzięczne, miękkie i słodkie nie ustraszyły się naszych młotów żelaznych, naszego pracowitego ascetyzmu i jędrno-zdrowego naszego animuszu... czy nie uleciały z pomiędzy nas, zostawiając naród grubym, twardym i dziecającym?

Przekonajmy świat, zwłaszcza w Chicago, że będąc dzień cały wiernymi stałej małżonce naszej; Pracy — gdy mroczne zefiry spotniałą chłodzić poczną skroń naszą, spieszymy rączo i skwapliwie do muz ubóstwianych: jedni tu, drudzy tam... do posągów, do malowideł, do pieśni i piosnki, do Heleny Talji i do Majerki Melpomeny — gdzie komu wola i męzka ochota. Dajmy yankesom do zrozumienia, że po całodziennej pracy, lud nasz wiejski i miejski przechadza się po muzeach, rzeźb i malowideł galerjach — że narodowi kompozytorzy nie mogą nadążyć z narodowemi oratorjami dla parafialnych co wieczór koncertów, z operami i swojskiemi operetkami dla wielko- i małomiejskich teatrów — że gaże naszych artystów dramatycznych stanowią źródło niezawodzących nigdy pożyczek krajowych — że honorarja artystek tworzą coraz więcej mnogie fundacje szkolnych stypendjów — że ofiarność należycie wynagradzanych, bo genialnych aktorek i aktorów zamierza wkrótce założyć kolonję zamorską dla tych braci i ziomków starożytnego wyznania, którym dłuższy pobyt w kraju grozi anemią i sił wycieńczeniem — że wszyscy dziennikarze nasi chodzą w swych własnych koszulach i lakierach — że każdy poeta gra na swym własnym flecie w parku własnym.

Ze zbytu — tylko ze zbytu poślijmy na wystawę do Chicago artystyczne siły, bez których możemy się obejść czas krótki: poślijmy Reszków, Jana i Edwarda; Wieniawskiego, Paderewskiego. Janotę, Hofmanika; poślijmy nawet Modrzejewską; a wszyscy rzeźbiarze i malarze nasi niech wysełają, „jak mogą najwięcej" posągów i obrazów do Chicago w Stanie Illinois — by i tam sławy artystycznej przysporzyć krajowi, by i ztamtąd znaczne ściągnąć zyski... Jeżeli kraj i naród zażąda koniecznie — uda się na wystawę w Chicago nawet: —

Edmund S. Naganowski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Zastępcą zmarłego notarjusza b. p. dr. Józefa Blumenfelda we Lwowie, zamianowany został syn tegoż dr. Artur B l u m e n f e l d. — Dr. Wojciech F i a ł k o w s k i — jak donosi *Gaz. Rzesz.* — wyjechał, celem oddania się specjalnym studjom hygieny na czas dłuższy do Berlina. — Lekarzem powiatowym we Lwowie na miejsce zmarłego dr. Lecha, zostać ma dr. O b t u ł o w i c z z Buczacza.

Nekrologja. Ks. Jakób S i e n i c k i, proboszcz parafji Kurozwęki w Królestwie, zmarł tamże d. 10. bm. w 67 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (20.): Felicjana B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 56.

K a l e n d. **m y ś l i w s k i**. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. odbył się w kościele parafialnym w Jedliczu ślub p. Edwarda S t a p f a, urzędnika kolei państwowej, z panną Jadwigą P a s z k o w s k ą, córką p. Edwarda Paszkowskiego, właściciela majątku Borek.

Budowa gmachu sprawiedliwości przy ulicy Batorego prowadzona pod kierownictwem znanego zaszczytnie w sferach technicznych, inżyniera ministerjalnego p. Franciszka Skowrona, postąpiła znacznie Środkowa część ogólnie projektowanego gmachu będzie jeszcze przed zimą w zupełności pokrytą dachem. Przy tej sposobności dowiadujemy się z przyjemnością, że jakkolwiek gmach sprawiedliwości jest rządowym, przecież do pokrycia użyto dachówek, nie jak dotychczas, zagranicznych, lecz krajowych, bo wytworzonych w tutejszej niedawno założonej fabryce pp. J. Lewińskiego, A. Domaszewskiego i Spółki.

A więc nawet komisja rządowa uznaje, że nasze krajowe wyroby są nietylko równie dobre, jak zagraniczne, lecz co ważniejsza, o wiele tańsze. W tym wypadku uznano, że sprowadzane dotychczas z Wiednia t. z. dachówki „Wienerbergskie" kosztowały znacznie drożej. Tak więc mamy co krok postęp w dziedzinie naszego krajowego przemysłu.

Wieczornica. Kasyno miejskie inaugurowało sezon jesienny d. 17. bm. wieczornicą.

Onegdajsza wieczornica odbyła się przy dość znacznym udziale publiczności. Produkcje prestidigatorskie p. Sob.. wykonane z precyzją i wprawą, jak również staranna deklamacja p. Top., nagrodzono sowitymi oklaskami. Muzyka p. p. nr. 30 pod dzielną batutą p. Rolla, grała prześlicznie. Między innemi numerami programu wykonała muzyka koncertowo ustęp z „Halki" — „Szumią jodły", z nadzwyczajnym sukcesem. Zabawa skończyła się około godz. 11.

W obronie narodowości! W Stanisławowie krąży następująca odezwa: „Wobec smutnego faktu, że obywatel i kupiec tamtejszy p. Teofil Kwiatkowski przez u c z c i w e i p o l s k i e g o o b y w a t e l a g o d n e i zupełnie prawdziwe świadectwo w pewnem drażliwem a narodowości naszej w w y s o k i m s t o p n i u u b l i ż a j ą c e m wystąpieniu p e w n e j j e d n o s t k i, zamiast uznania — spotkał się, ze z m o w ą pewnego kółka..., ażeby handel jego na szwank narazić, — obowiązkiem naszym jest popierać tego obywatela, w każdy uczciwy i możliwy sposób i przez to złożyć dowód uznania, za jego prawdziwie patrjotyczne wystąpienie."

Następuje kilkaset podpisów, a między tymi najpoważniejszych obywateli miasta.

Kto uważnie czyta pisma codzienne, ten z łatwością domyśli się, jakiej to sprawy dotyczy ta odezwa.

Obywatelom m. Stanisławowa należy się za to solidarne wystąpienie prawdziwe uznanie.

Egzaminowi państwowemu z rachunkowości podał się d. 15. bm. przed komisją namiestnictwa p. Władysław Skowroński z Kołomyi i odbył go z dobrym postępem.

Z sądu karnego. Na obecną kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 20. bm. w tutejszym sądzie karnym, wyznaczone zostały dotychczas następujące rozprawy:

Dnia 20 bm.: Eisenberg Gela i tow., o kradzież; d. 22. bm.: Błoszczyński Leśko i tow., o kradzież; d. 24. bm: Roman Józef, o zabójstwo; d. 26. bm.: Kobyluch Danyło, o zgwałcenie, Iwanicki Wasyl, o zabójstwo; d. 27. bm.: Kate Daców, o zabójstwo; d. 29. bm.: Hetto Warwara, o § 166 ust. kar.

Kronika brukowa. Zapomocą dobranego klucza niewiadomy sprawca dostawał się do piwnicy p. L. R przy ul. Ossolińskich l. 11. i kradł ztamtąd drzewo opałowe. Kradzież dopiero wczoraj spostrzeżono, złodzieja jednak policja nie zdołała na razie wyśledzić.

Do pomieszkania p. Karola H. przy ul. Szeptyckiego l. 20. wlazł wczoraj w nocy złodziej i zabrał rozmaite rzeczy, wartości około 50 zł.

Za spokój duszy Tadeusza Kościuszki, odprawiono w niedzielę w Tarnowie o godz. 7. rano mszę żałobną w kościele OO. Bernardynów. Młodzież szkolna była licznie w kościele zgromadzoną.

Zmiana własności. Dobra Cewków (własność braci Lauferów), położone w powiecie cieszanowskim, przeszły w tych dniach za sumę 650.000 zł. na własność barona Wattmanna.

Majątek Gaje, będący częścią wsi Czeremchowa w powiecie kołomyjskim, a składający się z obszaru 525 morgów, przeszedł na własność p. Stanisława Lindego, komisarza starostwa w Przemyślu.

Teatr krakowski. Roboty murarskie w nowym gmachu prawie zupełnie już są ukończone. W klatkach schodowych osadzają właśnie stopnie kamienne i rozpoczynają roboty około kanałów ogrzewalnych i wentylacyjnych. Prace kamieniarskie zewnętrzne, a głównie część, należąca do fasad i charakterystycznych attyk, została już osadzoną. Wszelkie roboty murarskie i ciesielskie wykonywa budowniczy Ignacy Miarczyński, kamieniarskie, majstrowie: Kulesza i Szczyrbuła, ślusarskie i kowalskie Kosobudzki — wszyscy Krakowianie.

Liczny szereg odlewów cementowych do dekoracyj fasad wykonał p. Adolf Putz, profesor tamtejszej szkoły artystycznego przemysłu. Jest w Krakowie nader zaszczytnie znana fabryka tego rodzaju wyrobów, należąca do p. Michała Zieleniewskiego, nie jest wszakże rzeczą łatwą zbadać, ile wyroby p. Putza mogą być lepszymi czy gorszymi; zaznaczyć tylko wolno, iż miejscowa opinja niezbyt przychylną jest dla p. Putza. Chwilowo wśród techników najwięcej budzą zajęcia żelazne konstrukcje wiązań zakładanego właśnie kopulastego dachu nad audytorjum. Do pracy tej kierujący budową powołał z Wiednia 16 monterów, którym niosą pomoc miejscowi robotnicy.

Dostawcą wiązań jest Gridl z Wiednia, specjalista w tego rodzaju wyrobach.

Rzeźby figuralne wykonali już po części artyści: Zawiejski, brat budowniczego, Błotnicki i Daun malowidła wewnętrzne. Kurtyna i dekoracje na razie nie wiadomo komu zostaną powierzone.

Oznaczone na 1893 r. otwarcie nowego teatru niezawodnie nie dozna zwłoki. budowa bowiem prowadzoną jest energicznie.

Porządki w domu prywatnym. *N. Ref.* pisze: Kamienica pod l. 19, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie, przeszła przed czterema miesiącami na własność prof. dra M a r s a. Kamienica ta, nie odpowiadająca w chwili nabycia najskromniejszym wymaganiom hygjeny, znacznemi kosztami według planów p. Stryjeńskiego została odrestaurowaną. Podnosimy to dlatego, aby każdy budujący, lub chcący zaprowadzić w starych domach porządek, przypatrzył się, co dla zdrowia mieszkańców jest pożądanem i koniecznem i czego się tak władze miejskie, jak i lokatorowie od właścicieli domów słusznie domagać mają prawo.

Mogiła Wandy. W skutek zażaleń na stawiane trudności w zwidzaniu „Mogiły Wandy, udał się wydział powiatowy krakowski do komendy fortecy o usunięcie nadużyć. Komenda fortecy oznajmiła w odpowiedzi, iż wydała dla warty fortu, otaczającego Mogiłę Wandy, następującą instrukcję:

Zwidzanie Mogiły Wandy przez osoby cywilne jest dozwolone, a komendant warty jest obowiązanym otwierać bramę i wskazać drogę wstępu na kopiec. Wstęp inną drogą (przez fosę i przeszkody) jest surowo wzbronionym. Podoficer, który w dniu 20. września br. stawiał trudności w zwidzaniu Mogiły Wandy, nie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności, z powodu, iż już został urlopowanym. Wejście przez fosę, na które się publiczność użalała, zostało zamkniętem."

Z dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Ktoś niepowołany rozgłosił, jakoby dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie została upoważnioną do rozdania pewnej liczby posad na kolejach żelaznych w Bosnji, a ponieważ z tego powodu zgłaszają się co chwila kompetenci nawet w drodze pisemnej z prowincji, przeto podaje się do powszechnej wiadomości, że dyrekcja ruchu nic o posadach tego rodzaju nie wie, toż do ich obsadzenia nie jest upoważnioną."

Oddział straży skarbowej w Borszczowie zawiadamia, że z d. 1. bm. zaprzestał prenumerować *Finanzwachzeitung*, z powodu wrogiego usposobienia tego pisma dla narodowości polskiej.

„Gazeta Jarosławska." Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić dwutygodnik ekonomiczno-polityczny w Jarosławiu. Jako redaktor podpisany jest dr. Rossberger.

„Erzherzog" w kozie. *Gazeta Przem.* pisze: Z początkiem tego tygodnia przyaresztowała żandarmerja w Buszkowiczkach indywiduum, prezentujące się powierzchownie wcale dobrze, które jednak nie mogło się wylegitymować, czem jest i czem się trudni. Aresztowanego odstawiono pod zarzutem włóczęgostwa do sądu w Przemyślu; tu udawał nieznajomy przed sędzią niemowę i zboczenie umysłowe, gdyż, zażądawszy arkusza papieru, wypisał na nim w języku niemieckim przeróżne głupstwa i podpisał się jako „Erzherzog Rudolf".

Przywołano więc lekarzy; lecz ci, zbadawszy nieznajomego włóczęgę, orzekli, iż udaje tylko obłąkanego. Odstawiono go tedy do aresztów miejskich, zkąd — jeżeli się uda dociec przynależności — zostanie „Jego wielkość" odszupasowaną.

Odzyskana strata. Inaczej bywa w Pradze jak u nas! Donosiliśmy w swoim czasie o smutnej przygodzie p. Ludwika Kownackiego, któremu podczas pobytu w Pradze czeskiej w miesiącu czerwcu skradziono na wystawie pugilares, zawierający 480 rs. i 130 zł.

Strata pieniędzy uniemożebniła panu K. dalszą zamierzoną podróż i naraziła na przykrości czekania na sukurs pieniężny, aby mieć za co powrócić.

Poszkodowany stracił wszelką nadzieję odzyskania gotowizny. Tymczasem policja pragska bacznie śledziła złodziei kieszonkowych i sprawca kradzieży pugilaresu, wśród innych *pick-pocketów* został ujęty.

Guldeny przepadły, lecz ruble w całości p. K. odzyskał. Przysłano mu 480 rs. pod wskazanym adresem. P. K. prywatnie został zawiadomiony, że ujęty rzezimieszek nazywa się Icek Gelbron i pochodzi z Warszawy.

Uciekła do klasztoru, jak donosi *Kurjer stanisławowski*, młoda, siedmnastoletnia, wcale przystojna panienka H. Z., sierota po nauczycielu szkół ludowych, a to wskutek srogiego obchodzenia się babci, kapitalistki, jak to mówią, „siedzącej na dukatach".

Wrogie obchodzenie się srogiej babci — doprowadziło młodą pannę do tego, iż onegdaj uciekła od „babci", odbywszy pieszą doczesną pielgrzymkę ze Stanisławowa do klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Marjampolu.

Influenza przybyła także do Czerniowiec i szerzy się gwałtownie obok szkarlatyny, na którą znowu umiera mnóstwo dzieci. Przebieg influenzy jest tym razem bardzo złośliwy.

Fatalny wypadek. W Kalinowcach, we dworze hr. della Scalla, wyrwał się z obory byk (stadnik) i rzucił się na parobka Ilji Hołowatego, którego też zabił rogami na miejscu.

W Stanowcach zgorzał folwark p. Thenena. Szkoda wynosi 10.000 zł.

Wilki pojawiły się znowu w większej liczbie w Górnym Sarata, przysiółku ad Szypot i zrządziły znaczne szkody w bydle.

Spalone dziecko. W Jurkowcach włościanka Makulakowa wydaliła się onegdaj wieczorem z domu, pozostawiając w izbie $2^1/_2$ letniego synka. Dziecko bawiło się obok lampki naftowej i spowodowało wybuch nafty, która zapaliła na niem odzież. Skutkiem odniesionych oparzeń dziecię następnego dnia umarło.

Gdzie wina? Wobec nieustających sprzedaży ziemi polskiej na kolonizację niemiecką, godzi się zapytać, gdzie źródło winy. Pisma polskie spełniły swój obowiązek i pełnią go po obywatelsku. A jednak co chwila nadchodzą wiadomości o nowych sprzedażach. W krótkim przeciągu czasu poszło na kolonizację znowu kilka włości polskich. Co wszakże najboleśniejsze w tem wszystkiem, to, że sprzedają tacy, o których wszyscy twierdzą, iż wcale do tego nie mieli najmniejszego materjalnego powodu.

Jakiż środek przeciw temu? Oto społeczeństwo nasze winno wystąpić z głosem potępienia, powinno na każdym kroku wypowiedzieć, co myśli o tem i o tych, co ojczyznę kurczą.

Niesłychaną klęskę na biedne nasze społeczeństwo sprowadza nieszczęsna gra na giełdzie. Krążą prawie nieustające wieści — a niestety prawdziwe, o zgraniu się tego lub owego na giełdzie. I tu społeczeństwo nasze winno wystąpić energicznie przeciw tej nieszczęsnej nowomodnej zabawie, która znaczne i dotkliwe sprowadza straty. A gra ta rozpiera się z podniesionem czołem — bez sromu i wstydu. Czyż nie stać nas na tyle energji, abyśmy przeciw temu uroczyście zaprotestowali i dobitnie to potępili? Tylko praca i oszczędność nas zbawią.

Złote wesele. Donoszą z Raciborza: W dniu 10. b. m. obchodził poseł Z a r u b a ze swą małżonką rzadką uroczystość złotego wesela. W uroczystości tej brała udział ludność powiatu, który jubilat w parlamencie reprezentuje; w wielu miejscowościach urządzono wieczorem wspaniałą iluminację. Po nabożeństwie, które odprawił syn jubilata, ks. proboszcz Zaruba z Komornik, przyjmowała czcigodna para deputacje, przybyłe z życzeniami. C e s a r z W i l h e l m k a z a ł w r ę c z y ć j u b i l a t o m m e d a l z ł o t y, a Ojciec św. mianował p. Zarubę r y c e r z e m o r d e r u P i u s a ś w.; odnośne papieskie Breve nadeszło na ręce przewodniczącego frakcji centrum p. hr. Ballenstrema. Czcigodnemu Jubilatowi, szermierzowi za prawa Kościoła i narodu naszego, przesyłamy życzenia *ad multos annos!*

Pod pieczęcią spowiedzi. Z powodu sprawy ks. Dumoulin, który wolał znieść niesłuszny wyrok, jak zdradzić tajemnicę spowiedzi, warto przypomnieć, że podobny wypadek zdarzył się i w naszym kościele. Mianowicie w roku 1859, proboszcz w Oratowie, ks. Kobyłowicz, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty, jakoby za zamordowanie ekonoma. Po dwudziestu latach dopiero organista w Oratowie, będąc już na śmiertelnem łożu, zeznał, że to on zabił ekonoma, aby pojąć jego żonę, i że następnie do zbrodni tej przyznał się na spowiedzi ks. Kobyłowiczowi. Ten jednakże, mimo nawet podejrzenia, jakie rzucono na niego, milczał i ani jednem słówkiem nie zdradził swego penitenta, chociaż to w danym wypadku mogłoby było ocalić go, burząc cały gmach domysłów i przypuszczeń, na jakich był oparty akt oskarżenia.

Spadek turecki. Nigdzie chyba nie jest trudniej wywindykować sukcesję, jak w Turcji. Dowodem tego sprawa spadku po śp. Leonie Szulcu, który zmarł w Stambule w 1882 roku. Nieboszczyk zostawił testament, mianujący siostrę, panią Walentynę Twarowską, jedyną sukcesorką znacznego mienia. Według dopełnionych obliczeń, spadek przedstawiał wartość około $1^1|_2$ miljona franków już po sprzedaży posiadłości i zapasów towaru łokciowego. Szulc bowiem prowadził hurtowny handel. Windykację spadku prowadził siostrzeniec, p. Tadeusz Twarowski, kandydat praw, więc specjalista co do różnych kwestyj spornych. P. Twarowski w ciągu 9 lat był pięć razy w Stambule i ponosił ogromne wydatki. Nareszcie spadek został odebrany, lecz p. T. obliczywszy koszta, w których „bakczysz" (łapówka) stanowił najważniejszą rubrykę, doszedł do sumy 380.000 franków.

Ze zjazdu w Erfurcie. Podajemy tu główne szczegóły ze sprawozdania stronnictwa socjalistycznego z czynności jego od czasu kongresu w Hali, które zarząd rozdał między uczestników kongresu. Dochody kasy stronnictwa wynosiły od października 1890 roku aż do 30. września 1891 roku 223.866 marek, w tej liczbie dobrowolne datki przyniosły 168.845 marek, procenta 5690 marek, nadwyżka dochodów głównego organu socjalistycznego *Vorwärts* wynosiła 38.909 marek i t. d. Wydatki zaś w ciągu roku wynosiły 134949 marek, z tego wydano na wsparcia 10.749 marek, na koszta procesowe i więzienne 5987 marek, na agitację ogólną 31.479 marek, na agitację wyborczą 8446 marek, na koszta parlamentare 15.706 marek, na koszta administracyjne 16.851 marek, pożyczek udzielono 25.562 marek.

Pomiędzy pożyczkami znajduje się suma 8000 marek jako kaucja dla byłych więźniów i 6000 mr. dla różnych, w biedzie się znajdujących organów stronnictwa. Obecnie w Niemczech wychodzi 69 politycznych pism stronnictwa, z tych 27 sześć razy na tydzień, 26 trzy razy, 6 dwa razy i 10 raz na tydzień. Dochodzi do tego naukowe pismo *Neue Zeit* stutgartska i *Wissenschaftliche Revue*. Oprócz tego wychodzi w Niemczech 55 socjalno-demokratycznych pism rzemieślniczych i robotniczych. Dyety dla posłów socjalno-demokratycznych podczas pobytu ich w Berlinie podwyższono z 5 na 6 marek.

Faktyczny następca tronu würtemberskiego ks. Wilhelm Würtemberski, b. komendant lwowskiego korpusu, który obecnie usuwa się z czynnej służby — urodził się r. 1828 w Karlsruhe. Mianowany przez cara Mikołaja podporucznikiem w pułku preobrażeńskim, składał egzamin oficerski w pruskich szkołach, a następnie przeniósł się do armji austrjackiej, w której d. 6. października 1848 mianowany został przez Latoura porucznikiem. Nominacja ta jednak nie weszła w życie, tegoż dnia bowiem, jak wiadomo, Latour został zabity. W dziesięć dni później podpisał jego nominację Radecky. Jako porucznik biorąc udział w kampanji 1849 r. został pod Nowarą ciężko raniony. W r. 1859 widzimy go już pułkownikiem 27 pułku, odznaczającego się zaszczytnie pod Magentą, za co otrzymał order Marji Teresy. W r. 1866 walczył przeciw Prusom, a po okupacji Bosnji został mianowany komenderującym jenerałem tamże. Od r. 1881 był komenderującym XI. korpusu we Lwowie — od dwóch lat takimże w Gracu.

Jan Orth. Sprawozdawca *New Yor Herald* z Walparaiso, zapewnia w brew pogłoskom, że arcyksiążę Jan nietylko nie brał udziału w wojnie ale nigdy nie był w Chile.

Także prośba. W gminie Szanad żyje sobie ubogi chłopek Pero Bati — i jest mu widocznie źle, jak się okazuje z listu, który napisał do węgierskiego króla we Wiedniu. Czytamy tam:

Wielmożny Panie *Królu* i

Mówiąc z respektem — zdechła mi krowa, kukurudzę wybił mi grad, bezbożny egzekutor pomimo, iż jest kumem mego szwagra, dusi mię, pieniędzy nie da mi żadna dusza, bo zresztą w Szanad pieniędzy nie mamy, to też prosiłbym łaskawy panie królu o kilka guldenów, których w tej chwili nie potrzebujesz. Przysięgam na Boga, że je oddam z procentami po najbliższym zbiorze kukurudzy. Przyczem życzę dobrego zdrowia, o które proszę Boga dla najłaskawszego pana króla i jego drogiej rodziny i całując piękne rączki naszej łaskawej wielmożnej pani królowej, a życząc wszystkiego dobrego, pozostaję mego króla Majestatu wiernym sługą.

Pero Bati.

Z cesarskiej kancelarji, jak pisze *Pest. Lld.*, przyszło zapytanie o pana Pero Bati, a jeżeli list prawdę mówi, da mu zapewne król owych kilka guldenów „których w tej chwili nie potrzebuje."

Ca! Ca! W czasie piątkowej debaty w sejmie węgierskim wydarzyła się następująca komiczna scena.

B e ö t h y: Wszystkie te symptomy świadczą, że reakcja bierze górę! tak to rządu *facies hippocraticus...*

J o k a j: *ca! ca!*

B e ö t h y: Jak? co?

G ł o s y n a p r a w i c y: *ca! ca!*

J o k a j: *hippokratica! facies hippocratica!*

B e ö t h y: Niechaj będzie i *hippocratica* (wesołość)

Wiadomości osobiste. Książę kardynał D u n a j e w s k i, bawi we Lwowie. — Z polecenia władz wojskowych przybyli do Krakowa celem specjalnych studjów dr. G i d l e w s k i i O b f i d o w i c z. Pierwszy kształcić się będzie jako okulista, drugi jako chirurg. W Krakowie bawią pp. dr. B r ü n i n g, burmistrz i B a h r, radny z Bytomia celem zapoznania się z urządzeniami miejskiemi. — P. Wład. S k o w r o ń s k i z Kołomyi, zdał przed komisją namiestnictwa egzamin państwowy z rachunkowości. — Przybył do Lwowa poseł prof. dr. Gustaw R o s z k o w s k i.

Nekrologja. Józefa z Matuszkiewiczów T a r c z e ń s k a, wdowa po oficerze wojsk poskich z r. 1831, zmarła w Krakowie w 70 r. życia. — Pantaleon L i b e l t, syn ś. p. Karola zmarł w Wrocławiu. — Andrzej K o t u l a, c. k. notarjusz w Cieszynie, zmarł tamże w 69 r. życia. Zmarły był zacnym obywatelem i niezmordowanym pracownikiem około podniesienia ludu polskiego na Szląsku. Cześć jego pamięci! — Gizella Jacobi K a n s t e i n z domu Wüllerstorf-Urbair, żona majora zmarła d. 15. bm. w Meranie.

Idzie! Idzie! Po kilku niezwykle pięknych i nienaturalnie ciepłych dniach zawitała wreszcie ołowiana, szara, płaczliwa niedziela. Zdawała się ona mówić wyraźnie: wyciągajcie futra, opatrujcie okna, gromadźcie drzewo — słowem dawała ową dobrą kalendarzową radę, „trzymajcie się ciepło — kupcie sobie co potrzeba." Radę tę zrozumieją wszyscy — lecz czy ją wykonać zdołają? Dla wielu zmiana pór roku — to tylko zmiana rozrywek, dla większej jednak, o! bardzo większej części jesień, zapowiedź zimy jest zapowiedzią niedoli i nędzy! Toż dla wielu stanął dzień wczorajszy strasznym upiorem! Są ludzie, którzy wierzą, lub udają że wierzą, że kiedyś będzie inaczej, że wszyscy mieć będą to czego potrzebują — ale to powieść Bellama! Zanim te ideały staną się rzeczywistością — są na szczęście prawa, wypisane przez Stwórcę w sercach naszych. Są to prawa serca — i miłości bliźniego! One niech wyrównują różnice — niechaj ci, którym jesień i zima nie straszna, pamiętają o tych tłumach, dla których ona jest okropną i zbywający, lub zaoszczędzony na zabawie grosz poniosą w ofierze potrzebującym!

Kilka awantur odbyło się onegdaj na ulicy Janowskiej i pod Dębem. Na ulicy Janowskiej w domu pod l. 45 awanturnicy omal nie pokaleczyli się nożami. Do pomieszkania Karola Krzekoty przy ulicy pod Dębem wpadł znowu niebezpieczny awanturnik Karol Swiderski i gdyby nie szybka interwencja policji, byłoby niezawodnie przyszło do krwawej masakry.

„Salomejki" rozpoczęły onegdaj jesienną kampanję, a pierwsza bitwa, stoczona na salonach kasyna miejskiego, została nierozstrzygnięta. Piękne panie zjawiły się w komplecie, samowary kipiały, herbata była wyborna, ciastka i kanapki przepyszne, brakło tylko młodzieży męskiej, która niewiadomo gdzie się podziała. To też panie samotnie musiały spacerować po sali, a przechadzkę tę uprzyjemniała na szczęście wyborna muzyka pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Za odegranie potpouri z operetki „Ptasznik z Tyrolu" zebrał p. Roll huczne oklaski. To też spodziewać się należy, że „jeszcze raz", a herbatka wypadnie równie świetnie, jak ubiegłej zimy.

Groźny pożar wybuchł w sobotę o godz. 2. w nocy w cegielni Benjamina Scheinera przy ul. Torosiewicza koło Pohulanki. Gdy zaalarmowane straże pożarna miejska i ochotnicza, przybyły na miejsce wypadku, płonął już dach nad piecem. Zajęto się z lokalizowaniem ognia, który bardz łatwo mógł objąć sąsiednie budynki. To też spalił się tylko ów dach, a szkoda nie jest znaczna, wynosi bowiem około 500 zł., zresztą cegielnia była ubezpieczona w Tow. krakowskiem. Przy gaszeniu pożaru czynny był tylko jeden tren straży pożarnej miejskiej, oraz straż ochotnicza. Nie potrzebujemy, zdaje się dodawać, że do pożaru pospieszyły tłumy ciekawych.

Pokątnego pisarza, Michała Bobrzeckiego, który popełnił kilka śmiałych oszustw, aresztowała onegdaj policja. Wyłudzał on od biednych ludzi mniejsze kwoty na rozmaite sposoby. Jednym przyobiecywał uwolnienie od wojska, innym zobowiązywał się wyrobić trafikę itd.. a wszystko to kończyło się w ten sposób, że Bobrzecki wyłudził pieniądze i nic nie zrobił.

Kolosalne zbiegowisko miało miejsce onegdaj przed szpitalem Sióstr Miłosierdzia. Zmarła tam d. 17. bm. żydówka Rosa Kobl, licząca lat 17, rodem ze Sanoka, która przed śmiercią przyjęła chrzest św. Gdy się żydzi o tem dowiedzieli, wysłali deputację do magistratu, twierdząc, że w danym wypadku zaszedł gwałt rytualny. Magistrat zajął się zbadaniem tej sprawy. a policja wydała surowe zarządzenia, celem zapobieżenia ekscesom, zachodziła bowiem uzasadniona obawa, że ciemne masy hałatowców wtargną przemocą do szpitala.

Były komenderujący lwowskiego korpusu ks. Wilhelm Würtemberski, obecnie komendant korpusu w Gracu, z powodu zmian zaszłych w domu Würtemberskim zamierza usunąć się z czynnej służby i złożyć godność komendanta korpusu. Jak wiadomo według ustaw domu Würtemberskiego, książe jest właściwie następcą tronu.

Policjant którego numeru nie mogliśmy niestety zanotować, wskutek nieznajomości służby, wywołał wczoraj na ulicy Karola Ludwika ogromne zbiegowisko. Koło skweru naprzeciw cukierni Hausera i Bienieckiego sprzedawał pieczone kasztany pewien Tyrolczyk ale w ten sposób, że nie tamował wcale komunikacji. Nie podobało się to panu policjantowi i dalej pędzić Tyrolczyka, który nie wiedząc co się stało nie chciał się oczywiście z miejsca za które zapłacił ustąpić. Powstała z tego awantura. Za biednym Tyrolczykiem ujęła się publiczność, a skończyło się na tem, że policjant siłą mocą zaprowadził Tyrolczyka do magistratu. Dla wyjaśnienia dodajemy, że Tyrolczyk ów urządził sprzedaż pieczonych kasztanów w bardzo przyzwoity sposób, podobnie jak to się odbywa w wielkich miastach, to też nie ma powodu, ażeby mu w tem robić jakieś przeszkody.

Dyrekcja lwowskiego zakładu głuchoniemych troskliwa o dalszy rozwój tej tak pożytecznej instytucji, wydelegowała rektora tegoż zakładu, ks. Ignacego Pogonowskiego i nauczyciela p. Antoniego Mejbauma, dla zwidzenia w celu naukowym zakładów zagranicznych, a mianowicie do Wiednia, Gracu, Berna, Pragi, Drezna, Wrocławia, Lipska, Berlina, Poznania i Raciborza.

Omyłka. W wczorajszym XXIV. liście do pana Bonifacego, opuszczony został przez omyłkę kilkunasto wierszowy ustęp, za co p. Rodocia serdecznie przepraszamy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do pana Edwarda Webersfelda
we
Lwowie.

Na pismo, zamieszczone w rubryce „Nadesłane" *Kurjera lwowskiego* nr. 288. odpowiadam, że osobiście dotknięty człowiek h o n o r o w y, zwykł w innej drodze poszukiwać zadość uczynienia. Wszelkie pogróżki uważam jako śmieszne.

Stanisław Pepłowski.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla Marcina Błońskiego, K. D. zł. 1, W. Ż. 2, E. S. F. z Kałusza 2, Niedzielski z Kańczugi 2·50, S. W. z Truskawca 10.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz czwarty „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a; jutro we środę po raz trzeci „Święci z pozoru", komedja w 4. aktach A. W. Pinero'a.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza bawi obecnie w Kołomyji, gdzie publiczność ruska wcale licznie uczęszcza na przedstawienie. We wtorek daje teatr ruski przedstawienie na benefis p. M i c h a ł a O l s z a ń s k i e g o, jednego z najsympatyczniejszych i najbardziej utalentowanych artystów ruskiej trupy. Danem będzie „Nad przepaścią" operetka w 5. aktach Rotta. Ani wątpić, że ruska, a i polska publiczność kołomyjska zapełni salę teatralną dla beneficjanta, który sumienną pracą na scenie umiał sobie zjednać ogólne sympatje.

Teatr.

(„*Cagliostro.*“ — „*Święci z pozoru.*“)

Czarownik Cagliostro nie przestał wywierać magicznego wpływu na Lwowianinach.

Wczoraj popołudniu krzesła, parter i góra zapełniły się szczelnie publicznością, tą poczciwą, która umie jeszcze bawić się w teatrze i nie skąpi oklasków wykonawcom.

Lwią część aplauzu zabrali państwo Skalscy, którzy werwą i humorem korzystnie wyróżniali się wśród otoczenia, sennego potroszę. Pani Skalska musiała na żądanie powtarzać swe kuplety; p. Skalski (Blasoni) miał już u wstępu na scenę „szmerek“ dowodzący, jaką popularnością cieszy się u nas wyborny ten komik.

Słówko o otoczeniu.

Pojmujemy aż nadto dobrze, że współudział w przedstawieniach popołudniowych nie należy do przyjemności. Toż samo obowiązek teatralnego sprawozdawcy.

Należałoby jednak pamiętać komu należy, że obowiązek artysty wobec publiczności jest — obowiązkiem, którego zaniedbanie przynosi ujmę tylko — wykonawcy.

Drzemka poobiednia, acz niehygieniczna, może być bardzo wygodną, ale od aktora na scenie publiczność najbardziej nawet pobłażliwa, może wymagać więcej, niż to, co jej dano na wczorajszem przedstawieniu „Cagliostra“.

Sapienti sat...

Wieczorem powtórzono udatny utwór Pinera, „Świętych z pozoru“.

„Święci“ znaleźli wielu zwolenników. Tym razem dopisały i loże.

Wykonanie artystyczne było — jeśli to być może — jeszcze bardziej udałem, niż pierwsze przedstawienie tej sztuki.

W szczególności pani Kwiecińska (Janina) oraz panowie Kwieciński (Roger) i Chmieliński (Paweł) zasłużyli na chlubną wzmiankę.

Również pani Stachowicz starała się o ile możności pokonać trudności, jakie dla niej przedstawia demoniczna postać Małgorzaty, a p. Woleński bez zarzutu przedstawił Gastona.

Całość sztuki wypadła składnie.

„Świętym“ wróżyć można dłuższy żywot sceniczny.

Z....

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z prasy. „Gorzelnik“ organ tow. gorzelników polskich w nr. 4. zawiera interesujące sprawozdanie z wycieczki naukowej członków Tow. gorzelników polskich na wystawę pragską. Wycieczka ta przyszła do skutku dzięki pomocy Wydziału krajowego, a wzięli w niej udział pp.: Hordyński, Babisz i Jaworski. W tymże samym numerze znajdujemy artykuł p. t.: „Doświadczenia w sprawie uprawy drożdży“.

„Tygodnik ekonomiczny“ nr. 42 zawiera dokończenie artykułu p. t.: „Jeden z przesądów ekonomicznych“, dalej „Budżet na rok 1892“, uwagi o wystawie pszczelniczo-ogrodniczej i kronikę ekonomiczną.

W „Sylwanie“ obok innych artykułów znajdujemy dokończenie ciekawej rozprawy „O hygienicznem znaczeniu powietrza leśnego i lasu w ogóle“ p. W. Węgrzynowskiego.

„Rolnik“ nr. 16 zawiera: „O nowej metodzie oznaczenia potrzeby nawożenia naszych ról potrzebnym im związkiem“ — według referatu A. Halkampfa i drobniejsze rozprawy.

Kolej żelazna Stanisławów-Marmaros-Szigeth. W budżecie ministerstwa handlu wystawiono na cele budowy wymienionej kolei kwotę 500.000 zł. Projekt ustawy o budowie tej kolei wniesiony będzie jeszcze w bieżącej sesji parlamentu, aby budowa linji z wczesną wiosną rozpocząć się mogła. Prace przedwstępne przygotowawcze są, jak już donosiliśmy, w pełnym toku, a projekt trasy i plany zupełnie wykończone.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu sierpniu b. r. ogółem było w ruchu 138 browarów, w których wywarzono 44.210 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (3.248 hekt.), najmniej zaś bo 5 (980 hekt.) w powiecie lwowskim.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 42 „BLUSZCZU“ za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *N. freie Presse* pisze w sprawie ustawy o służbie jednorocznych ochotników: Od czasu wejścia w życie ustawy wojskowej upłynęło dwa lata, tak długo też obowiązuje paragraf 25 ustawy rzeczonej, mocą którego ochotnicy, którzy nie przystępują do egzaminu oficerskiego, lub takowego nie składają, obowiązani są do czynnej służby na rok drugi. Dotychczas jednak brak urzędowych wykazów, któreby okazały, w jakich rozmiarach zaostrzenie to miało miejsce. Dotychczas delegacje nie mogły zarządzić odnośnego zestawienia, gdyż zeszłoroczna sesja odbywała się w czerwcu, a zatem w czasie, gdyż rok służbowy, rozpoczęty w dniu pierwszego października 1889 r. jeszcze się nie skończył. Tego znów roku zbierają się delegacje — jak wiadomo — dopiero w listopadzie. Oba ciała prawodawcze przy dyskusji budżetowej nie zwróciły uwagi na tę ważną sprawę. A jednak byłoby rzeczą ciekawą, dowiedzieć się, ile młodzieży zatrzymano pod bronią przez rok drugi. Przytem należałoby uwzględnić stosunek liczbowy tej młodzieży przy poszczególnych pułkach. Utrzymuje się bowiem pogłoska, że liczba ogólna obowiązanych do dwuletniej służby jest wcale znaczną, nawet w pułkach, w których dla kandydatów egzamin nie przedstawia żadnych trudności językowych. Izby z ciężkiem sercem uchwaliły §. 25 ustawy i dlatego tak one, jakoteż delegacje mają prawo do żądania najdokładniejszych informacyj.

* W Pradze odbywają się obecnie zgromadzenia Młodoczechów z powodu uzupełniających wyborów do rady miejskiej. Na ostatniem wystąpił dr. Juljusz Greger z ostrą krytyką Staroczechów i burmistrza: „Gdyby na czele Pragi stał człowiek energiczny, byłby skorzystał z obecności cesarza i poinformował go o uczuciach czeskiego narodu“ — powiedział Greger. Postawiono samych Młodoczechów jako kandydatów.

* W sejmie węgierskim rozpoczęła się debata nad przedłożeniem rządowem w sprawie 5-miesięcznego prowizorjum budżetowego. Opozycja zwalcza przedłożenie z całą stanowczością, upatrując w niem zamach na konstytucję. Rząd zwraca uwagę zaś że skrócenie prowizorjum zależy zupełnie od opozycji — im bowiem prędzej uchwalony będzie budżet, tem prędzej skończy się prowizorjum. Zaiste bardzo naciągane tłumaczenie.

* Kandydatem na stolicę arcybiskupią jest, jak się dowiaduje *Dzien. Pozn* były kapelan wojskowy, obecnie proboszcz, ks, Sawicki.

* *Kreuz-Zeitung* poświęca znowu „słóweczko“ Polakom. Na wstępie mówi o walce Polaków przeciw socjalnej demokracji i chwali przy tej sposobności zwłaszcza duchowieństwo, które posługuje się w walce tej środkami praktycznemi. Następnie omawia wiec toruński, podając krótki jego opis i uchwalone na nim rezolucje. Najwięcej podobała się jej wiecowa mowa ks. prałata dra Stablewskiego. którą radzi w całej rozciągłości przetłumaczyć na język niemiecki. Sama *Kreuz-Zeitung* podaje z niej dłuższy ustęp, chociaż trudno się domyśleć, jakim sposobem przyszła do przekonania, iż ks. Stablewski stoi na tem samem stanowisku, co prof Chudziński, autor broszury „Kwestja polska w Prusiech“.

* Opozycja w obozie socjalistów niemieckich, jest, jak się okazało na kongresie w Erfurcie, hałaśliwą — ale bez znaczenia. Już przy obradach nad porządkiem dziennym podał delegat magdeburski Auerbach wniosek, ażeby przy każdym punkcie porządku obrad oprócz trzech referentów, zamówiono jeszcze korreferenta, któremu ma być pozostawioną cała godzina czasu, jak każdemu innemu mowcy na swoje wywody. Wnioskodawca chciał wnioskiem swym umożliwić opozycji jak największą wolność słowa. Za wnioskiem tym wystąpił znany przywódca opozycji berlińskiej Werner, dowodząc, że prosta sprawiedliwość wymaga, żeby opozycji pozwolono korzystać z zupełnej wolności słowa. Bebel nazwał wniosek ten bez ceremonji „głupstwem“. Cóż bowiem ma mówić korreferent np. przy punkcie: Sprawozdanie z parlamentarnej działalności frakcji? sprawozdanie to dać też może tylko członek frakcji, ponieważ tylko członkowie frakcji wtajemniczeni są we wszelkie isterna. Gdyby zaś większość obierała korreferentów, to nigdyby opozycjonista nie dostał się do głosu. Opozycja ma mimo to korzystać z zupełnej wolności słowa. Nikt im tego nie zabroni, a najmniej zabroni im tego zarząd stronnictwa.

Wywody przywódcy stronnictwa przyjęte zostały tak przychylnie, że Auerbach był zniewolonym wniosek swój cofnąć.

Już z tego wypadku przekonać się mógł każdy, że opozycja na kongresie w znacznej znajduje się mniejszości, i że sprzęt jej na kongresie będzie bardzo skromny.

* Prasa oficjalna pracuje całą siłą pary, ażeby osłabić wrażenie zjazdu Giersa z Rudinim. Do wiadomości, iż zjazd ten odbył się z wiedzą Austro-Węgier i Niemiec przybywa obecnie doniesienie pruskich pism oficjalnych, iż gabinety we Wiedniu, Berlinie i Londynie zostały przez Rudini'ego powiadomione o treści rozmowy jego z Giersem. Pomimo tego nie można być dosyć ostrożnym w ocenieniu urazy godności tych doniesień.

* *Daily News* donosi, że głównym celem podróży Giersa miało być wysondowanie możliwości związku pomiędzy ks. Neapolu, a jedną z córek w. księżnej Wiery. Wiadomość zdaje się być wysoce podejrzaną.

* *Voss. Ztg.* powątpiewa o prawdziwości doniesienia z Petersburga w *Daily News*, w myśl którego car miałby na własnym jachcie udać się na morze Śródziemne i spotkać się w jednym z portów francuskich z Carnotem.

* *National-Zeitung* konstatuje, iż także narodowo liberalni posłowie wezmą udział w pokojowym kongresie w Rzymie, gdyż, po ustąpieniu Bonghi'ego, ustąpiła przeszkoda, dla której nie mieliby brać udziału w rzeczonym kongresie

* Na dniu 14. b. m. publikowano w Irlandji i Anglji zapowiedziany manifest deputowanych parnelickiego stronnictwa:

„Witamy chętnie w szeregach naszych wszystkich mężów, mających przekonanie, że polityczne sprawy Irlandji winne być wyłącznie prowadzone przez reprezentantów ludu irlandzkiego.

Nie chcemy jednak mieć nic wspólnego z ludźmi, którzy w pierwszej linji i przedewszystkiem odpowiadają za rozbicie się narodowego stronnictwa, którzy słuchając cudzoziemskich rozkazów, spotwarzyli pierwszego męża naszej rasy i na śmierć go zaszczuli. Pod ich kierownictwem Irlandja nie mogłaby być bezpieczną.

Irlandja wybrać musi — albo ich, albo nas. Na progu do grobowca przywódca nasz streścił obowiązki nasze w następujących nieśmiertelnych słowach:

„Jeżeli skonam w dniu jutrzejszym, natenczas mężowie, opierający się obecnie wpływom angielskim na publiczne sprawy irlandzkie i nadal walczyć będą niezmiennie. Pozostaną oni stale niezależnymi narodowcami, nie utracą wiary w przyszłość Irlandji, jako odrębnego narodu. Będą oni konsekwentnie protestować przeciw temu, aby przyszłość Irlandji mogła jakobądź zostać ubezpieczoną, dopóki kraj zmuszony będzie słuchać rozkazów angielskiego ministra.“

Mężowie — niechaj to będzie chlubą i chwałą irlandzkiej naszej rasy tak w kraju, jak i za granicą, aby działać w duchu i kierunku powyższego orędzia Parnella. Niech Bóg chroni i opiekuje się Irlandją.“

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 18. października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze z okazji 50-letniego jubileuszu służbowego barona Bauera: „Co br. Bauer stworzył i do zupełnej dojrzałości doprowadził, to okazało się także podczas tegorocznych ćwiczeń armji austrjackiej w tak znakomity sposób, że w szczerych powinszowaniach, jakie mu sprzymierzeni Austrji zasełają, jest niewątpliwie także i to życzenie zawarte, aby mogli wysoce zasłużonego jenerała jeszcze długo widzieć pracującego w jego dzisiejszym zakresie działania. (*G. L.*)

Kopenhaga 19. października. Rodzina carska była wczoraj na nabożeństwie w tutejszej cerkwi rosyjskiej. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie na jachcie „Gwiazda polarna“, poczem rodzina carska udała się morzem do Helsingoeru a stamtąd osobnym pociągiem pojechała do Fredensborgu. (*G. L.*)

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. października. (*Z Koła polskiego*) Memorandum Wydziału krajowego Galicji w sprawie uwzględniania interesów galicyjskich przy zawieraniu traktatów handlowych, przydzielono osobnej *ad hoc* komisji. Następnie przystąpiono do dyskusji nad jeneralną debatą budżetową. Jaworski zabrawszy głos skonstatował, że sytuacja parlamentarna prawie się nie zmieniła, jeżeli są zaś jakieś zmiany to tylko na korzyść. Pomiędzy trzema grupami parlamentarnemi nie przyszło do żadnych poważnych różnic — a wiele spraw podjęto zupełnie paralelnie — jak o tem n. p. świadczy sprawa Schneidera.

Rząd nie potrzebuje troszczyć się o wytworzenie większości, bo o ile idzie o wykonanie programu zawartego w mowie tronowej, większość ta sama się znalazła.

Abrahamowicz D. sądzi, że polityczna dyskusja przy budżecie jest z naszej strony zbyteczną bo — i tak nie mamy o czem mówić (?!!)

Kozłowski wypowiada przeciwnie zdanie i wskazuje na potrzebę poruszenia sprawy szląskiej.

Rutowski jest tegoż zdania i w ogóle domaga się energiczniejszego wystąpienia wobec rządu.

Szczepanowski sądzi, że Koło polskie powinno przy debacie o ustawie finansowej wystąpić z całą stanowczością i wykazać brak rozumnej polityki inwestycyjnej ze strony rządu, następnie powinnoby Koło wytknąć nieudolność, jaka przebija z exposé ministra finansów, jako też chwiejność i połowiczność zapowiedzianych reform podatkowych. Natomiast odradza brania udziału w debacie generalnej budżetowej, gdyż do tego brakuje dyrektywy ze strony sejmu. W myśl tego wniosku uchwaliło Koło 1. wziąć udział w debacie nad ustawą finansową 2. upoważnić komisję parlamentarną do zastanowienia się, czy wziąć udział w generalnej debacie budżetowej i takowy zapowiedzieć. Do parlamentarnej komisji wybrani zostali pp. Jaworski, Benoe, Biliński, Czerkawski, Madeyski. Sprawozdanie p. Jaworskiego o stanie sprawy decentralizacji kolei państwowych — uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Rada państwa.

Wiedeń 19. października. (*Z komisji dla reformy ordynacyj wyborczych*). Stadnicki motywował, dlaczego Polacy nie chcą brać udziału w obradach nad reformą bezpośrednich wyborów do rady państwa w kurji wiejskiej. Ordynacja z roku 1873 została wprowadzona bez zgody Sejmu galicyjskiego; Polacy jej więc nie uznają i stoją na stanowisku wyborów pośrednich przez Sejm. Herbst zarzucił, że Polacy tego zastrzeżenia nie wypowiedzieli, gdy w roku 1882 rozszerzono prawo wyborów na „pięcioguldenowców“.

Abrahamowicz twierdził, że Galicja nie uczuwa obecnie potrzeby reformy ordynacji wyborczej. Plener oświadczył się za zdaniem, że projektowana reforma nie ma być obowiązującą dla Galicji. Po debacie, w której wszyscy brali udział, skonstatował Herbst ironicznie, że utworzyła się czesko-niemiecka, liberalno klerykalna większość za bezpośredniemi wyborami a opozycję stanowią Polacy.

Ażeby położyć koniec przykrej sytuacji, zażądał Klucki zamknięcia generalnej debaty. Na najbliższe posiedzenie zostanie zaproszony hr. Taaffe.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 19. października. Pogrzeb śp. Baranieckiego odbył się wczoraj, przy udziale niezliczonego zastępu publiczności, która zebrała się przed domem żałoby, pomimo ulewnego deszczu. Obchód zaczął się o godzinie 3 popołudniu; w czasie wynoszenia trumny z wielkiej sali muzeum, przemówił imieniem rady, poseł prof. dr. Zoll, zapewniając, że gmina miasta Krakowa z całym pietyzmem będzie nadal utrzymywać zakład naukowy żeński imienia Baranieckiego. Następnie w rzewnych słowach, które do głębi wzruszyły obecnych, pożegnała drogie zwłoki, uczennica zmarłego, Wróblewska.

Następnie wyruszył kondukt prowadzony przez kanonika ks. Midowicza w asyscie duchowieństwa, poprzedzony cechami, oddziałami straży ogniowej i szpalerem uczennic szkół żeńskich. Lątarnie przy ulicach, któremi przeciągał pochód, płonęły, okryte krepą. Przed Muzeum śpiewał chór Towarzystwa muzycznego na cmentarzu zaś lutniści. Nad grobem przemawiali pp. Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej; prof. Gluziński, prof. Rostafiński i akademik Górski. Z Wiednia przybyli posłowie Sokołowski i Weigel.

Pogrzeb skończył się dopiero o godz. 7.

Berlin 19. października. Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że minister Wannowski z całą ścisłością czuwa nad próbami jakie odbywają się z prochem bezdymnym. Królestwo otrzymało wielką fabrykę prochu bezdymnego w Ogródeńcu w Kieleckiem, gdzie w wybudowanych *ad hoc* budynkach praca przy oświetleniu elektrycznem trwa noc i dzień.

Z Moskwy donoszą, że rewizje trwają nieustannie: liczne aresztowania są na porządku dziennym.

Wąchock w ziemi Radomskiej spłonął doszczętnie; szkody olbrzymie, kilku ludzi utraciło życie.

Berl. Tagbl. otrzymuje od kompetentnej osoby zapewnienie, że kongres pokojowy w Rzymie żadnych praktycznych kwestyj z dziedziny międzynarodowej polityki pod obrady nie weźmie. Celem kongresu jest wykazać, że utrzymanie pokoju nie tylko jest ogólnie pożądane, ale możliwe, podać środki załatwiania sporów, a przedewszystkiem stworzyć organizację, któraby ogół ludności europejskiej zjednała dla jego zasad. W takim tylko bowiem razie pomyślny rezultat jest możliwy, gdy cała ludność wyborami i głosowaniem stwierdzi swą wolę utrzymania trwałego pokoju.

Belgrad 19. października. Skupczyna zwołana na 1. listopada.

Bukareszt 15. października. Jean Vacarescu, (ojciec panny Vacarescu) został odwołany ze stanowiska posła w Rzymie.

Berlin 19. października. W Xanten aresztowano całą rodzinę żydowską, podejrzaną o zabicie chłopca. Antisemickie pisma obwiniają o mord rytualny.

Tutejsze pisma donoszą za pośrednictwem ajencji „Herolda“ z Wiednia, iż rząd skłonny jest do urządzenia dyrekcji kolei państwowych we Lwowie — ale dopiero po upaństwowieniu połnocnej kolei Ferdynanda. Wówczas tak ta kolej. jak i szląskie, należałyby do dyrekcji lwowskiej, stanowięc antidotum polonizacji (!) kolei państwowych.

Praga 19. października. Wczoraj nastąpiło zamknięcie wystawy w sposób uroczysty. Burmistrz Scholz. hr. Zedwitz i marszałek Lobkowitz. wypowiedzieli mowy, w których zaznaczyli doniosłe znaczenie wystawy krajowej.

Rzym 19. października. Giers odjechał z Pallanza do Frankfurtu.

Paryż 16. października. *Temps* zapewnia, że zjazd Giersa z Rudinim był tylko aktem grzeczności.

Wiedeń 19. października. Jak z Pragi donoszą przyszło przy zamknięciu tamtejszej wystawy do ekscessów. Gdy muzyka wojskowa nie chciała grać pieśni narodowych, zelżono ją. Wiele osób policja aresztowała.

Wiedeń 19. października. Mimo, że min. Bauer nie życzył sobie solennego obchodu swego jubileuszu, wyprawiono mu serdeczne owacje. Arcyksiążęta, ministrowie, jenralicja, książęta obcy i reprezentanci mocarstw złożyli mu osobiście gratulacje. Imieniem cesarza Wilhelma i na tegoż rozkaz winszował Bauerowi jubileuszu attaché niemieckiej ambasady Deines. Personal ministerstwa wojny i sekcji marynarki składał gratulacje osobno. W rzędzie gratulujących nie brakło także dygnitarzy cywilnych.

Paryż 19. października. Sąd wojenny w Marsylji skazał kaprala oskarżonego o szpiegostwo na 5 lat więzienia, a 10 pozbawienia czci.

Przerwania chmur zrządziły w połudiowej Francji znaczne spostuszenia.

Petersburg 19. października. Car podpisał ukaz, rozszerzający znacznie władzę jenerał-gubernatora finlandzkiego, a ścieśniający zakres władzy senatu.

Belgrad 19. października. Skupczyna zwołana została na 1. listopada starego stylu, czyli 13. listopada nowego stylu

Berno (w Szwajcarji) 19. października. Według dotychczasowych wyników głosowania ludowego, przyjęto znaczną większością monopol banknotów i taryfę celną.

Londyn 19. października. Wedle *Morning Post* pozostała wycieczka Giersa do Włoch zupełnie bez rezultatu.

Londyn 19. października. Balfour zamianowany został pierwszym lordem skarbu w miejsce zmarłego Smitha i kierownikim izby niższej parlamentu angielskiego.

Berlin 19. października. Pewien kucharz który poprzednio służył na dworze rosyjskim, został uwięziony, a to podobno jako współwinny zamachu kolejowego pod Borkami.

Cetynia 19. października. Okólnik Porty rozporządza, ażeby Albańczykom odebrano broń nowego systemu, a pozostawiono tylko broń dawniejszych systemów.

Madryt 19. października. Cała prasa tutejsza uderzyła ostro na najnowsze rozporządzenia francuskiego rządu, dotyczące sprzedaży wina hiszpańskiego w granicach Francji. Większość pism domaga się użycia takich samych środków przeciwko importowi francuskiemu.

Wiedeń 19. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10 79 na wiosnę 11 02.

Rzym 19. października Koło wyspy Pantallarii spostrzedz się daje gwałtowne wzniesienie się morza w kierunku zachodnim. Nadto widać słupy dymu, wystrzelające z morza i czuć lekkie wstrząśnienia. Na morzu w kierunku północnym widać pas ziemi około kilometra długi. Na tym pasie ziemi odbywają się ciągłe wybuchy i wśród huku wielkiego wystrzelają odłamy skał z wnętrza tego pasu ziemi.

Belgrad 19. października. Na wczorajszem wieczornem przedstawieniu w bawiącej tu menażerji rozszarpany został przez tygrysa poskromiciela zwierząt.

Podziękowanie.

Ciężką chorobą złożona i przez lekarzy na los natury oddana, nie mając nadziei wyjścia z tej choroby udałam się w rozpaczliwej tej i decydującej chwili do Wielmożnego Pana Dra Jacobiego w Stryju, który głęboką swą wiedzą lekarską i bezinteresownem, a sumiennem zajęciem się już dogorywającem życiem nietylko wyrwał mię śmierci, ale i zdrowie mi powrócił.

Nie mając innego sposobu złożyć dowód mej wdzięczności temu prawdziwemu opiekunowi chorych — czynię to niniejszem oświadczeniem, składając dzięki stokrotne, które racz przyjąć Czcigodny Panie jako małą cząstkę uznania, które Ci się niepodzielnie należy.

Z głębokim szacunkiem
Jadwiga Sobotowska.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. Października 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	[illegible]8 70
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 —	[illegible]7 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	[illegible] —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
2½%	52 —	54 -
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]04 —	[illegible]4 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 50	[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	[illegible]1 [illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj 6% w. a.	[illegible]4 50	— —
4½% w. a.	97 [illegible]5	98 55
6% w. a.	[illegible] 50	[illegible] 20
Losy.		
Miasta Krakowa	51 50	[illegible]3 50
Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 24	9 34
Pół imperjał	9 47	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 34
papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 Października 1891 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiej.	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	73 10	76 6[illegible]
węgierskie banku kredytowego	3[illegible] [illegible]0	3[illegible] [illegible]5
Banku anglo-austrjackiego	149 50	152 —
Unionbanku	223 50	225 —
kolei Karola Ludwika	204 50	205 —
kolei północnej	[illegible]8[illegible] —	283 50
kolei południowej (Lombardy)	1[illegible]3 75	1[illegible]4 75
kolei państwowej	[illegible]7[illegible] 75	[illegible]81 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	236 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	1[illegible]6 —	19[illegible] —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	159 50	160 7[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	154 —	154 [illegible]
Bawarskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]04 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodu. (lit. B. Elbethal)	213 25	215 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	191 75	196 25
Renta węgierska złota 4-proc.	104 50	103 95
Akcje Bankvereinu	107 —	[illegible]08 —
Rosyjski rubel papierowy	1 2[illegible]¼	1 28
Losy pr[illegible] wiedeńskie	— —	— —
Akcje k[illegible]	281 62	[illegible]83 [illegible]
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 30½	9 30
Berlin, dnia — Październik 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		9·20	7·36		3·15
na Podzamcze		9 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja.					
Ze Stanisławowa, Budapesztu Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	8·43				
Z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	3·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi					4 1[illegible]
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	[illegible]	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
z Podzamcza		4·29	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 5[illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	8·13	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5 59 rano Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje g dz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 19. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10 8[illegible]	10·—10·75	9·75 [illegible]1 —	10·—11 —
Żyto	9·——9·50	8 90—9 40	9 ——9·50	9 25—9 6[illegible]
Jęczmień	[illegible] ——8·—	5 90—7·—	5·80—7·—	6·——8·-
Owies	[illegible]——7·50	6 50—7·—	6·40—7·—	7·——7 75
Groch	[illegible]— 10 —	6·— 11·—	6·— 11 —	6— 10·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·5[illegible]
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw	40 —46·—	40 —45·—	40 —45·—	40·—46 —
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18 50 do 19 50 zł.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Nauka konwersacji niemieckiej, francuskiej i gry na fortepian e. Ulica Sobieskiego l. 4, I. piętro 5.

Sprzedam handel przyborów szkolnych obok trzech szkół w ul. Lipowej l. 4. Cena 750 zł. 856

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Rutynowany buhalter, urzędnik większej instytucji finansowej, poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych. Bliższa wiadomość w Administracji.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Osoba inteligentna, Polka, poszukuje zajęcia jako bona do usług wielkiej damy, lub towarzystwa, pielęgnacji, chorych staruszków, zatrudnienia się domem kawalerów, wdowców, w miejscu, w kraju lub za granicą. Porozumienie się „Polka" poste restante Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby męzkiej 50 futer różnych przenoszonych, 18 płaszczyków dla panienek, 80 płaszczy jesiennych za bezcen, 4 futra piękne, 10 rotund w Zakładzie ***Jaszczyszyna,*** gmach teatralny.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

Do wynajęcia 2 lub 3 pokoje z balkonem i przedpokojem na I. piętrze **ul. Trzeciego Maja l. 2.** Także na dole różne lokalności na cukiernię, kawiarnię, restauracją lub sklepy. 855

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, tudzież 1 pokój kawalerski z przedpokojem do wynajęcia na Kastelówce za (szkołą św. Marji Magdaleny) w willi Marja.

8 lub **10** pokoi z kuchnią etc. są przy ul. Kopernika l. 19, I. piętro, zaraz lub od 1. Listopada do odnajęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie posługaczy i biórze ogłoszeń K. J. Gawlikowskiego, Wałowa 8.

Korespondencja prywatna.

X. Z. Jakże się cieszyłem i cieszę, że tak p..... sprzyja, gdyby tak wszystko!?

A. H. List otrzymałem. Najdroższa Heleneciu, nie zapominaj o wiecznie Cię kochającym Bronisławie — napisz. 856

Kupiec młody, posiadający interes we Lwowie, życzy sobie na tej drodze zrobić znajomość z panienką do 22 lat, skromną, wykształconą posiadającą posagu do 6.000 zł. o łaskawe odpowiedzi uprasza z dołączeniem fotografji pod „Wspomnienie" post. rest. Lwow. 853

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

UWIADOMIENIE.

Torf prasowany w polankach bezwonny 24 centr. czyli 48 worków z dostawą do domu po zł 9.

Salonowy węgiel pruski, płukany, kostkowy 5 centr. z dostawą do domu za zł. 3·50 ct.

Drzewa bukowego 1 sąg po zł. 15. Drzewa grabowego 1 sąg po zł. 14·50 ct. Drzewa brzozowego 1 sąg po zł. 12·50 ct., łupane, rachowane polana z dostawą do domu. Rznięte bukowe na 3-ie 10 centów za zł. 4·50 ct. Rznięte bukowe na 4-re 10 ct. za zł. 4·70 ct. Z dostawą do domu w zamkniętych wozach.

1862 Z poważaniem **JAN WAŻNY,** ul. Czarneckiego l. 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1353

po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Zmiana lokalu!

Biuro wywiadowcze i komisowe

KRZECZKOWSKIEGO 1892

we Lwowie, przeniesione z ulicy Kopernika liczba 17, **do ulicy Wałowej liczba 12, I. piętro.**

Mieszkanie urządzone z komfortem

na pierwszem piętrze, składające się **z 6 pokoi i kuchni,** pokoju dla służby, stajni i wozowni, werandy i ogrodu jest do najęcia. 1884

Bliższa wiadomość przy ulicy Sobieskiego l. 3, w kantorze Arnolda Wernera.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·20 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

PLAC MARJACKI L. 3. PLAC MARJACKI L. 3.

LEKKIE

i wygodne

KAGAŃCE

DLA PSÓW

metalowe i skórzane, najrozmaitsze obróżki, szorki, linewki, łańcuszki i harapy

poleca najtaniej

S. PIELECKI

główny magazyn

BRONI

LWÓW

OBOK HOTELU GEORGA. OBOK HOTELU GEORGA.

Pola naftowe.

Na najbogatszym obecnie pasie naftowym w Galicji, na przedłużeniu linji: Potok - Białobrzegi - Krosno przezemnie odkrytej — nabyłem od włościan znaczne obszary, pewne, na których bez zawodu i rozczarowań, lub obawy utraty kapitału pracować można, mam takowe do oddania częściowo lub razem. Czynię o tem wiadomo jedynie w tym zamiarze — aby bogactwa te pozostały w ręku krajowców, którym gotów jestem podać najprzystępniejsze warunki. Głównym zaś będzie, aby pola te nie przeszły na handel w ręce obcych żywiołów. 1889

Krosno, 16. Października 1891 r.

J. N. z Oleksowa Gniewosz.

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Płótno systemu Kneippa

oryg. czysto lniane

szczególnie stosowne

na sezon jesienny i zimowy

1 metr 50 ct. 1842

tudzież bieliznę męzką gotową z tego płótna, mianowicie koszule w cenie 2 zł. 2·50, kalesony w cenie 1·50, 1·80

poleca

TOWARZYSTWO TKACKIE

w Kosowie.

Zarazem poleca wszelkie w zakres tkactwa wchodzące wyroby, a w szczególności jako specjalność wyroby na wzorach ruskich ozdobne.

Towarzystwo tkackie w Kosowie. Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Towarzystwo tkackie w Kosowie.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Gospodarz

rutynowany z ukończonemi studjami i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady **rządcy** lub **administratora**. Bliższe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **Chobrzyński** w Bursztynie. 1856

Tylko

Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji

Wien, I., Fleischmarkt 14,

sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628

własnej uprawy wina stołowe

deserowe i lecznicze.

Oliwa z oliwek, ocet winny.

Gwarantuje się prawdziwość.

C. k. koncesjonowany skład

wszelkich gatunków

Prochu strzelniczego

jakoteż

do rozsadzania skał i korczónku

po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, niemniej

Śrut twardy angielski

(Doppelt - Hartschrot)

poleca

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIAŁOWSKIEGO

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Kasztany alejowe

4—6 metr. wysokości, 10—15 cmt. objętości, po 30—40 ct. za sztukę.

Drzewka owocowe

jabłonie i grusze 5—6 letnie silne i piękne, po 50 ct. za sztukę, sprzedaje Zarząd ogrodów w Zatorze, poczta w miejscu. 1875

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Cena tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić."

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu jesiennego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest temniemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 68

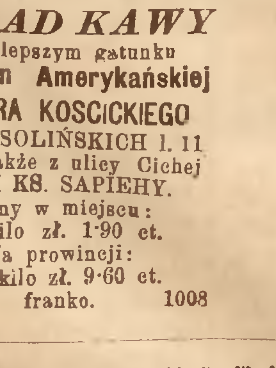
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

W tych dniach przedstawi p. **W. FINN z Londynu** swoje świetne demonstracji

z cudów elektryki i optyki 1893

wieczorami od $7\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$.

Demonstracje te są obliczone dla pań i panów. Każdego wieczoru 375 najświetniejszych eksperymentów.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł.	1·60
„ „	Souchong czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	Kaysow czarna	„	4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11

wchód także z ulicy Cichej

DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu:

1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji:

$4\frac{8}{10}$ kilo zł. 9·60 ct.

franko. 1008

Najlepsza KAWA palona

½ kl. zł 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. herbaty,

⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę** jak **moja co do jakości i smaku.**

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

1852 z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

- w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
- „ **Kołomyi:** p J. P. Goertz;
- „ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
- „ „ p. Knauer i syn, plac Kapitulny;
- „ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

L. 7.242. 1874

KONKURS.

Na prowizoryczną posadę asystenta kasy miasta Rzeszowa z płacą rocznych 500 zł. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta po roku odpowiedniej służby stale nadaną być może.

Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40. roku życia ukończenia niższego gimnazjum lub szkół realnych i złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej, wnosić należy do magistratu w terminie do końca Listopada b. r.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 7. Października 1891.

Dr. Fecht degen.



WAŻNE

na dzień zaduszny

polecam Szanownej P. T. Publiczności

LATARNIE GROBOWE

ornamentarne artystyczne z żelaza kutego, ręcznej roboty, mam takowe [illegible]nej jakości. 1890

Jan Stankiewicz

ślusarnia

ulica Batorego l. 32.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Czasopismem tem, wychodzącem **tygodniowo**, daje się publiczności sposobność poznania wszelkich obrotów na targu pieniężnym **w sposób** najskrupulatniejszy i **objektywny**. **Kapitalistom** i posiadaczom papierów daje się sposobność, doskonale informować się o tem, co dotyczy ich posiadania. **Spekulanci** mogą się dokładnie przekonywać o stanie efektów. Sprawy na szerokiej arenie targu pieniężnego mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków jest w interesie każdego.

Licząc na szerokie koła czytelników, ustanowiono cenę rocznego abonamentu na **1 guldena rocznie** za 52 bogatych treścią numerów. Podpisana administracja jest gotową wszystkim, który się przedsiębiorstwem tem interesują, wysłać **egzemplarz okazowy gratis i franco.**

Administracja: „Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau"

Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse nr. 11.

626

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.